

TEMAT MIESIĄCA
KRZYŻ ZNAKIEM ZWYCIĘSTWA

TEMAT MIESIĄCA
POLSKA POD KRZYŻEM

FELIETON
UZALEŻNIENIA WIARY

NASZE WSPÓLNOTY
PASSERES DEI NA ŁOTWIE

NASI ŚWIĘCI
ŚW. MATEUSZ EWANGELISTA

KAZIMIERZ

miesięcznik parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

sierpień - wrzesień 2019/ nr 41



*TYLKO POD TYM
KRZYŻEM*

SŁOWO ŻYCIA

Łk 16, 1–13

Jezus powiedział do uczniów: «Pewien bogaty człowiek miał rządcę, którego oskarżono przed nim, że trwoni jego majątek. Przywołał więc go do siebie i rzekł mu: „Cóż to słyszę o tobie? Zdaj sprawę z twego zarządzania, bo już nie będziesz mógł zarządzać”. Na to rządcza rzekł sam do siebie: „Co ja pocznę, skoro mój pan odbiera mi zarządzanie? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem już, co uczynię, żeby mnie ludzie przyjęli do swoich domów, gdy będę odsunięty od zarządzania”. Przywołał więc do siebie każdego z dłużników swego pana i zapytał pierwszego: „Ile jesteś winien mojemu panu?” Ten odpowiedział: „Sto beczek oliwy”. On mu rzekł: „Weź swoje zobowiązanie, siadaj prędko i napisz: pięćdziesiąt”. Następnie pytał drugiego: „A ty ile jesteś winien?” Ten odrzekł: „Sto korców pszenicy”. Mówi mu: „Weź swoje zobowiązanie i napisz: osiemdziesiąt”. Pan pochwalił nieuczciwego rządcę, że roztropnie postąpił. Bo synowie tego świata roztrośniejsi są w stosunkach z podobnymi sobie ludźmi niż synowie światłości. Ja też wam powiadam: Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy wszystko się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków. Kto w bardzo małej sprawie jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w bardzo małej sprawie jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie. Jeśli więc w zarządzaniu niegodziwą mamoną nie okazaliście się wierni, to kto wam prawdziwe dobro powierzy? Jeśli w zarządzaniu cudzym dobrem nie okazaliście się wierni, to któż wam da wasze? Żaden sługa nie może dwom panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z jednym będzie trzymał, a tym wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie!

Często martwimy się o to, co dotyczy życia doczesnego, a sprawy naszej wiary i królestwa Bożego pozostawiamy sobie na później. Większość z nas powie, że Bóg jest najważniejszy w naszym życiu. Jeżeli jednak poświęcimy mu jedynie skrawki naszej uwagi, to niestety nie jest to prawda. Dlatego Pan Jezus w tym fragmencie Ewangelii pokazuje na przykładzie człowieka, który żył tylko tym, co na ziemi. Pokazuje, że jeżeli człowiek wie, co go czeka, to bardzo intensywnie o tym myśli. Mamona, bożek pieniądza jest symbolem wszystkich dóbr tego świata. I jeżeli są one praktycznie najważniejsze, to tym samym Bóg nie jest dla nas ważny. Zadaj sobie pytanie: jaka jest więc twoja wiara? Co dla nas naprawdę jest najważniejsze? Nie jako deklaracja ideologiczna, ale prawdziwe życie w Bogu.

Pan Bóg nie chce konkurować wobec stworzonych rzeczy. Bóg nie jest obok tego, co na co dzień spotykamy. Nasza relacja do Niego polega na czymś zupełnie innym. Św. Benedykt wypowiedział słowa: „Aby we wszystkim był Bóg uwielbiony”. Wskazuje to dla nas, że Bóg powinien być obecny we wszystkim, co robimy i wszystko powinno być czynione przed Nim i dla Niego. Czyli powinniśmy nieustannie mieć świadomość, że wszystko dokonuje się przed Nim i w odniesieniu do Niego.

Prawdziwa radość nie płynie z tego, co posiadamy ale z tego, co objawił nam Jezus. Jesteśmy umiłowanymi dziećmi Boga, po prostu kochani. Uwierz dziś miłości Boga, uwierz, że jesteś dla Boga kimś wyjątkowym, ważnym i szczególnym. Jesteś ukochanym dzieckiem Boga. Z czego płynie twoja radość? Czy potrafisz Kochać Boga i drugiego człowieka?

Ks. Wojciech Rogowski

Nasi Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy do Waszych rąk kolejny, sierpniowo-wrześniowy numer miesięcznika „Kazimierz”. Ponieważ we wrześniu przypada Święto Podwyższenia Krzyża, to główne rozważania poświęciliśmy właśnie Krzyżowi. W ciągu tych dwóch miesięcy obchodziliśmy 80. rocznicę wybuchu II Wojny Światowej, jak i 75. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego i tym właśnie tematami poświęciliśmy miejsce w dziale „Historia”. Wprowadziliśmy również nowy dział „Nauczanie Papieskie”, aby nie uległy zapomnieniu słowa, które powinniśmy wprowadzać w czyn. Ponadto, tak jak co miesiąc felietony, kilka ważnych informacji, trochę kultury, parę słów o świętych. Mamy nadzieję, że po wakacyjnej przerwie ponownie z chęcią sięgniecie po nasz parafialny miesięcznik.

Życzymy przyjemnej lektury.

Redakcja

Ksiądz Cezary Czeladko i Ksiądz Grzegorz Pigiel obchodzili w ostatnim czasie imieniny. Z tej okazji życzymy radosnego podążania drogą kapłańskiej posługi, ogromu łask Bożych oraz opieki Najświętszej Maryi Panny.

STOPKA REDAKCYJNA

Wydawca: Akcja Katolicka przy parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

Adres redakcji: Parafia św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku, ul. św. Kazimierza 2, e-mail: redakcja.kazimierz@gmail.com

Redaktor naczelny: Monika Kościuszko-Czarnecka

Zastępca redaktora naczelnego: ks. Wojciech Rogowski

Sekretarz redakcji: Monika Kościuszko-Czarnecka, email: Monika.k.czarnecka@gmail.com

Redakcja: Aleksander Orłowski, Marian Olechnowicz, Kamila Zajkowska, Ewa i Krzysztof Olechno, Patryk Waszkiewicz, Teresa Orłowska, Agata Ciborowska, ks. Wojciech Łazewski, ks. Bogdan Maksimowicz, Mariusz Perkowski, Dorota i Andrzej Zieniewicz, Marek Jopich, Beata Bolesta, Piotr Czarnecki

Korekta językowa: Małgorzata Jopich

Opracowanie graficzne i skład: Aneta i Oktawiusz Stępień

Druk: Drukarnia Biały Kruk, ul. Tygrysia 50, Sobolewo, 15-509 Białystok, tel. 85 74 04 704, 85 868 40 60, e-mail: druk@bialykruk.com

Miesięcznik parafialny „KAZIMIERZ” wydawany przez parafię św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku przeznaczony jest do użytku wewnętrznego członków naszej wspólnoty parafialnej

W NUMERZE

TEMAT MIESIĄCA

KRZYŻ ZNAKIEM ZWYCIĘSTWA 4

POLSKA POD KRZYŻEM 8

MEŃCZYNA POD KRZYŻEM I PRZED NAJŚWIĘSZYM SAKRAMENTEM 9

FELIETON

UZALEŻNIENIA WIARY 12

CZY POZWOLISZ MI PRZYJŚĆ DO NIEGO? 13

WYWIAD MIESIĄCA

PAN CZUWA NAD MOIM WYJŚCIEM I POWROTEM 14

WAŻNE INFORMACJE

UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZİCİA NAJŚWIĘSZEJ MARYI PANNY 18

KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA – ŚW. KOSMA I DAMIAN 19

ZMIANY, ZMIANY... 19

KRZYŻÓWKA 20

NAUCZANIE PAPIESKIE

DEKALOG JANA PAWŁA II – NIE BĘDZIESZ MIAŁ BOGÓW

CUDZYCH PRZED MNA 21

HISTORIA

UDZIAŁ KSIĘŻY W POWSTANIU WARSZAWSKIM 23

W 1939 ROKU ZACHÓD NAS ZAWIÓDŁ 25

NASZE WSPÓLNOTY

PASSERES DEI NA ŁOTWIE 28

NASI ŚWIĘCI

ŚW. MATEUSZ EWANGELISTA – NAWET NAJBARDZIEJ

ZATWARDZIAŁY GRZESZNIK MOŻE ZOSTAĆ ŚWIĘTYM 31

CUDA EUCHARYSTYCZNE

ŚWIĘTE ZWĄPIENIE – CUD EUCHARYSTYCZNY W IVORRA 32

KULTURA

ZESPÓŁ MUZYKI SAKRALNEJ „LUMEN” – PRZY SERCU

TWOIM. KANTATA DLA NMP 33

JULIET DAVID – 99 HISTORII BIBLIJNYCH 34

O. AUGUSTYN PELANOWSKI – TESTAMENT DUCHOWY.

GDY NOC STAJE SIĘ JAŚNIEJSZA NIŻ DZIEŃ 34

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

OPOWIEŚCI SIOSTRY BASI 35

KRZYŻÓWKA, UŚMIECHNIJ SIĘ, POMALUJ OBRAZEK 36

KRZYŻ ZNAKIEM ZWYCIĘSTWA

Święto Podwyższenia Krzyża obchodzimy 14 września. Wiąże się ono z odnalezieniem drzewa krzyża, na którym umarł Jezus Chrystus, a także wyraża głęboki sens krzyża w życiu chrześcijanina. Istotą święta jest ukazanie nam tajemnicy krzyża jako ceny zbawienia człowieka. Dość powszechne jest przekonanie, że w naszej chrześcijańskiej wierze wszystko jest radością – nawet cierpienie, nawet krzyż. Gdy się głębiej zamyślimy nad tym stwierdzeniem, skłonni jesteśmy pójść dalej w naszych rozważaniach nad istotą i sensem Chrystusowego Krzyża. Możemy stwierdzić, że staje się on dla nas radością – chociaż niełatwą – ale tą najprawdziwszą, jedyną, ponieważ jej fundamentem jest miłość Boża, czyli sam Bóg, bo Bóg jest miłością. Ta mistyczna wiedza krzyża nasuwa się nam nie tylko przy okazji wrześniowego święta Podwyższenia Krzyża Świętego lecz powinna nam towarzyszyć przez całe nasze życie.

KRZYŻ OBRAZEM BOŻEJ MIŁOŚCI

Chrystus, umierając na krzyżu, umożliwia nam zrozumienie odpowiedzi na ludzki grzech. Na krzyżu umierają ludzkie grzechy. Syn Boży z krzyża poucza wszystkich, nawet tych, którym się wydaje, że posiadli całą wiedzę o Bogu i człowieku, o życiu i śmierci. Uczmy się od Niego przebaczać tym, którzy nam zrobili krzywdę. W ranach Jezusa możemy zobaczyć swoją historię, swoje grzechy i wszystkie swoje zniewolenia. Patrząc na ukrzyżowanego Jezusa możemy zobaczyć siebie. Nie jest to tylko jakiś zabieg symboliczny. Taka kontemplacja Jezusa okazuje się bardzo realistyczna i można zaryzykować stwierdzenie, że w najgłębszy sposób odsłania prawdę o tym, kim jestem. Jestem człowiekiem grzesznym i potrzebuję Bożego Miłosierdzia. Krzyż jest obrazem Bożej Miłości, która nie cofa się przed niczym, nawet przed największymi grzesznikami, która kocha także nieprzyjaciół. Słowa Jezusa *Ojcze przebac im, bo nie wiedzą, co czynią* brzmią przez całe wieki i są wyrazem tej Miłości, która nie tylko przebacza, ale modli się i usprawiedliwia grzeszników. Krzyż jest obrazem starcia sił ciemności z Miłością Boga. To straszna walka, w której my również uczestniczymy. To walka na śmierć i życie i kto ją zlekceważy, już przegrał swoje życie na ziemi. Krzyż jest wreszcie wyrazem logiki Bożej w zbawianiu świata i każdego z nas. Każdy z nas ma swój własny krzyż, który – powiedzmy sobie szczerze – jest w naszym życiu czymś absurdalnym i kompromitującym



nas, a zarazem stojącym w samym centrum naszego powołania. Szatan używa go w naszym życiu, by nas przekonywać, że Bóg je źle urządził, że Bóg nie jest Miłością. Ale i nasze krzyże są wyrazem miłości i mądrości Bożej. Przyjmijmy to z wiarą patrząc na krzyż Jezusa.

KRZYŻ ŹRÓDŁEM PRAWDZIWEJ RADOŚCI

Męka i śmierć Chrystusa na krzyżu stały się źródłem prawdziwej radości dla całego rodzaju ludzkiego. Na krzyżu dokonało się nasze zbawienie, a to stanowi główny sens życia każdego z nas. Poza śmiercią Jezusa na krzyżu nie ma większej wartości w dzie-



jach świata. Od śmierci Jezusa zawisła wieczność wszystkich ludzi, niezależnie od czasu i przestrzeni. Krzyż zwiastuje prawdę o świecie i o człowieku. Człowiek powinien dostrzegać siłę krzyża, który jest zbawczym drzewem życia.

Przez mękę i śmierć na Golgocie Jezus wszedł do chwały zmartwychwstania, a nam zapewnił wieczne zbawienie. To od nas zależy, czy będziemy chcieli skorzystać z tego zbawczego źródła. Mądrość krzyża w dziejach ludzkości posiedli przede wszystkim ludzie, którzy żyli na co dzień wiarą, Eucharystią, którzy nie wyobrażali sobie życia bez Chrystusa, którzy starali się nieustannie trwać w życiodajnym i zbawczym promieniowaniu krzyża. Uczmy się od nich takiego podejścia do życia.

Matka Teresa z Kalkuty powiedziała: *Pamiętajmy, że męka Chrystusa kończy się zawsze radością zmartwychwstania*. Toteż, kiedy czujesz we własnym sercu cierpienie pamiętaj, że nadejść musi zmartwychwstanie, musi zajaśnieć radość Wielkanocy. Nie pozwól, aby smutek tak zawładnął tobą, że zapomnisz o radości zmartwychwstania Chrystusa. A w regule dla założonego przez siebie Zgromadzenia Misjonarzy Miłości zapisała: *Najlepszym sposobem na okazanie wdzięczności Bogu i ludziom jest przyjęcie swego krzyża z radością*. To przekonanie i tę mądrość mistyczną zaświadczała zawsze i wszędzie swym własnym życiem. Zarówno z bezpośrednich spotkań, jak i z wielu fotografii zapamiętaliśmy ją na ogół jako osobę bardzo pogodną

i uśmiechniętą, mimo iż życie upływało jej wśród najbardziej nieszczęśliwych ludzi, naznaczonych krzyżem, umierających z głodu i chorób. Przez dziesięciolecia, aż do śmierci niosła z nimi krzyż Chrystusa z pogodą ducha i z tą wyjątkową Bożą radością. Uśmiech Matki Teresy to wyraz jej ewangelicznej służby ludziom potrzebującym, służby Chrystusowi, wyraz radosnego dźwigania Jego krzyża. Jak mądrość krzyża może funkcjonować zbawczo w życiu ludzkim, pokazał nam pontyfikat Jana Pawła II. Był on naznaczony wielkim krzyżem cierpienia. Święty Jan Paweł II pokazał nam, jak można prowadzić ludzkość do Boga, mimo cierpienia, jakie człowiek nosi na swoich barkach. Nasze życie to jedna z największych łask danych

nam przez Boga. Krzyż, który nosimy w swoim życiu też jest łaską, za którą powinniśmy dziękować Bogu. Mamy od kogo uczyć się zarówno mądrości, jak i radości niesienia krzyża. A ponieważ jest to radość niełatwa, trzeba się do niej stopniowo przygotować, ciągle dorastać, niekiedy przez długi czas, tak aby w zbawczym cieniu krzyża nawet śmierć nie była dla nas zdarzeniem przerażającym. Umiłowanie krzyża Jan Paweł II wyrażał w słowach: *Wspólnie pielgrzymujemy do krzyża Pańskiego. Od niego bowiem rozpoczął się nowy czas w dziejach człowieka. Jest to czas łaski, czas Zbawienia. Poprzez krzyż człowiek zobaczył na nowo perspektywę swojego losu, swego na ziemi bytowania. Zobaczył, jak bardzo go umiłował Bóg. W Zakopanem w 1997 r., mówiąc o znaczeniu krzyża na Giewoncie, stwierdził: Ten krzyż patrzy na całą Polskę, od Tatr aż do Bałtyku, i ten krzyż mówi całej Polsce: Sursum corda – w górę serca.*

KRZYŻ ŹRÓDŁEM ZBAWIENIA

Jezus oddał na krzyżu swoje życie za ciebie, abyś miał je w obfitości. Dlaczego my Polacy – ludzie, którzy nazywamy siebie katolikami, nie potrafimy szanować krzyża? Opluwamy krzyż, domagamy się usunięcia krzyża z przestrzeni publicznej? Dlaczego dla tak wielu z nas przeszkadza krzyż na Giewoncie? Oblewamy Go farbą, obrażamy Chrystusa. Czy Jezus, który oddał za nas swoje życie na krzyżu, nie zasługuje na szacunek? Człowieku, obudź się w końcu. Schowaj swój miecz. Bo kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie. W jednej z pieśni wielkopostnych śpiewamy: *Zbawienie przyszło przez krzyż, ogromna to tajemnica, każde cierpienie ma sens, prowadzi do pełni życia. Jeżeli chcesz mnie naśladować, to weź swój krzyż na każdy dzień i chodź ze mną zbawiać świat, kolejny już wiek. Nie ma zbawienia bez krzyża. Jedyne zbawienie jest w Chrystusie ukrzyżowanym, ponieważ tylko On był w stanie wziąć na siebie całą truciznę*

grzechu i nas uzdrowił. Ale czym jest dla nas dzisiaj krzyż? Powinien być dla nas czymś więcej, niż tylko znakiem przynależności do Chrystusa. Czymś więcej, niż tylko znakiem chrześcijaństwa, gdy czynimy znak krzyża, choć nie zawsze czynimy go dobrze, bo nie mamy tej wiary w krzyż. Zdarza się, że dla niektórych osób jest on tylko oznaką przynależności. Noszę krzyż, aby pokazać, że jestem chrześcijaninem. To dobrze, że Go masz, ale nie ma to być tylko przynależność, jak do drużyny piłkarskiej, jakiegoś zespołu. Chodzi tutaj o coś więcej, o pamięć o Tym, który dla nas stał się grzechem, który z miłości do nas oddał swoje życie na krzyżu, abyśmy mieli życie wieczne w niebie. Nie nośmy krzyża jako ozdoby. Kto nie patrzy z wiarą na krzyż, umrze w swoich grzechach, nie otrzyma zbawienia. Zachęcam więc wszystkich do refleksji nad tym, jak nosimy krzyż – czy tylko jako pamiątkę? Czy jestem świadomy, co czynię, kiedy wykonuję znak krzyża? Jak noszę krzyż? Czy tylko jako symbol przynależności do Kościoła? Czy jako ozdobę? Czy może tylko jako klejnot z wielu kamieni szlachetnych? Czy nauczyłem się brać Go na swe ramiona, tam gdzie mnie boli? Niech każdy z nas spojrz dziś na krzyż, spojrz na tego Chrystusa, który stał się grzechem, abyśmy nie umarli w naszych grzechach i odpowie Jezusowi w swoim sercu na te pytania. Nikt nie ma większej miłości niż ten, kto oddaje swoje życie za swych przyjaciół. Jezus oddał swoje życie na drzewie krzyża. Oddał je za nas. Za ciebie. Za mnie. On kocha nas. Czeki na ciebie w sakramentach świętych. W sakramencie spowiedzi świętej i eucharystii.

KRZYŻ RATUNKIEM W NAJCIEMNIEJSZĄ NOC

Dzisiaj chciałbym powtórzyć za Świętym Janem Pawłem II do Was wszystkich, drodzy Czytelnicy naszego miesięcznika „Kazimierz”: W GÓRĘ SERCA, wyznawco Chrystusa. Czegóż

Ci więcej trzeba? Nie bój się swojego krzyża. Jezus jest przy Tobie. On ci pomoże dźwigać Twój krzyż. Tylko zaproś Go do siebie, do swojego życia. Pozwól Mu, żeby Ciebie prowadził przez życie. Nie zamykaj drzwi przed Chrystusem. On zna Ciebie lepiej, niż to się Tobie wydaje. Zna Twoje grzechy, cierpienia, bóle, słabości. Otwórz na oścież drzwi Chrystusowi!

Krzyż cierpienia, krzyż przeciwności życiowych nałożony na człowieka powinien być przyjęty jako zaproszenie do prawdziwego życia w Bogu. Krzyż powinien być dla każdego i każdej z nas znakiem przynależności do Chrystusa, mojej tożsamości i zbawienia, bym pod krzyżem Jezusa zrzucił ze swych zboliałych ramion cały balast egzystencjalnej mizerności, bym upadł przed nim na kolana i chwycił się krzyża Chrystusa. Niech spłynie ze mnie po nim, jak po piorunochronie, moja fizyczna i moralna nędza, abym ponownie od niego promieniował Bożą mądrością i mocą na dołę i niedolę, na dalszą moją egzystencję doczesną i wieczną. W poetyckich dziełach Adama Mickiewicza znajdujemy maksymę: *Krzyż, wbity na Golgotcie, tego nie wybawi, kto sam na sercu swoim krzyża nie wystawi.* Natomiast w dramacie Dziady zapisane jest powszechne przekonanie ludowe: *Kto nie doznał goryczy ni razu, ten nie dozna słodyczy w niebie!* Natomiast autor Naśladowania Chrystusa, Tomasz a Kempis, stwierdził: *Największym krzyżem w życiu jest być bez krzyża.* Wśród mistrzów duchowości i kierowników sumień powszechne jest przekonanie, że jeżeli naszemu życiu nie towarzyszy krzyż, cierpienie, to coś jest w nim nie w porządku i należy się z tego powodu niepokoić. Świadomość więc, że przez krzyż Jezus zwyciężył śmierć, piekło i szatana, ukazuje źródło największej naszej radości i zapowiada szczęśliwe życie wieczne.



POLSKA SPOD ZNAKU KRZYŻA

Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska jest Polską, a Polak Polakiem. Krzyż – znak zbawczej ofiary i miłości Chrystusa do każdego człowieka, każdego narodu, jest centrum naszych dziejów. Polska odrodziła się i trwa dzięki źródłom łask płynącym z krzyża. Z krzyżem zrosnięta jest nasza tożsamość narodowa, z krzyża czerpali Bożą moc nasi przodkowie, gdy gasła nadzieja. Polska opromieniona blaskiem krzyża musi być wielka. Nie dlatego, że my tak chcemy. Do wielkości wzywa nas sam Bóg. *Pol-skę szczególnie umiłowałem, a jeżeli*

posłuszna będzie woli mojej, wywyższę ją w potęgę i świętości. Z niej wyjdzie iskra, która przygotuje świat na ostateczne przyjście moje – obiecał Pan Jezus św. siostrze Faustynie. Prawdziwie wolna Polska z nową mocą podejmie posłannictwo powierzone nam przez Stwórcę w Jego zbawczym planie. Mamy nieść Boga innym ludziom, innym narodom, które osłabły duchowo i popełniają samobójstwo, podcinając swoje korzenie chrześcijańskie. Jeżeli wolna Polska da świadectwo wierności krzyżowi i Ewangelii, nie pójdzie ich drogą. Od tej misji nie wolno nam się uchylić, sprzeniewierzyć się jej.

Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu społecznym czy rodzinnym – spod krzyża na Giewoncie św. Jan Paweł II wzywał każdego z nas, byśmy byli rycerzami krzyża. Każdego z Was, kto czyta ten artykuł proszę, bądź wierny(a) Bogu, krzyżowi i Ewangelii, wypełnij Bożą misję, jaką postawił każdemu z nas Bóg! Jest taka piękna pieśń: Nie zdejmę krzyża z mojej ściany. I ja Cię proszę: nie zdejmuj krzyża ze ściany w swoim mieszkaniu, nie wstydz się krzyża Chrystusa. Nie podnoś ręki na krzyż.

Liturgiczne święto Podwyższenia Krzyża Świętego jest obchodzone raz w roku, lecz w życiu każdego wyznawcy Chrystusa-Zbawiciela Jego zbawczy krzyż winien być stawiany zawsze i wszędzie ponad wszystkie sprawy tego świata. Wszystko co dobre, wymaga podjęcia krzyża – obojętnie w jakiej postaci. Bo takie jest prawo ludzkiego losu, że wszystko, co wielkie i dobre, wymaga poświęcenia, wymaga krzyża. Z niego należy wziąć także prawdę o miłości. Miłość jest po prostu krzyżem, obok całego piękna i szczęścia, jest zawsze trudna, wymagająca i tajemnicza. Jest zagrożona przemijaniem, niepewnością. Chrystus uczy nas, abyśmy w każdej chwili naszego życia byli przygotowani na krzyż, bo krzyż jest znakiem nadziei, miłości, dobra i wolności. Weźmy głęboko do serca to Chrystusowe przesłanie, tym bardziej, że w dzisiejszych czasach krzyż wielu ludziom zaczyna przeszkadzać, nie podoba się, jest opluwany i coraz bardziej doznaje poniżenia. Albo próbuje się go usunąć albo bywa używany do działań, które nie mają nic wspólnego z wiarą i chrześcijaństwem.

Piotr Czarniecki

POLSKA POD KRZYŻEM

W Święto Podwyższenia Krzyża tj. 14 września, na lotnisku w Kruszynie k. Włocławka miała miejsce akcja modlitewna „POLSKA POD KRZYŻEM”. Inicjatywa została podjęta ze względu ataki na Polskę i Kościół, zarówno zza granicy jak i wewnątrz kraju, profanacje Mszy Świętej, obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, ataków na księży itp. Do udziału w modlitewnym spotkaniu byli zaproszeni wszyscy, aby dali świadectwo wiary, którym dobro Ojczyzny oraz troska o Chrystusowy Kościół nie są obojętne.



GŁÓWNE OBCHODY

Miejsce jest nieprzypadkowe, bowiem w 1991 r. Jan Paweł II sprawował tam Mszę Świętą i poświęcił krzyż upamiętniający miejsce śmierci ks. Jerzego Popiełuszki na tamie we Włocławku. Również data modlitwy jest nieprzypadkowa. W Święto Podwyższenia Krzyża, 72 lata temu, urodził się bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Organizatorem akcji była Diecezja Włocławska oraz fundacja Solo Dios Basta. To była kontynuacja wcześniejszych inicjatyw, takich jak „Wielka Pokuta” czy „Różaniec do granic”.

Organizatorzy zachęcali: *Chcemy prosić Boga, aby uratował dusze wielu ludzi, którzy dzisiaj czują pustkę w swoim życiu. Kiedy gromy uderzają w naszą wiarę i Kościół dajmy się poprowadzić Maryi pod krzyż. Chcieli w ten sposób*

także wypełnić testament duchowy św. Jana Pawła II, który w 1997 r. wzywał do obrony krzyża „od Tatr aż do Bałtyku”.

Na program złożyły się: Msza Święta, adoracja Najświętszego Sakramentu, modlitwa różańcowa, droga krzyżowa

oraz dwie konferencje: „Odrzucenie Krzyża i walka duchowa we współczesnym świecie” oraz „Ks. Dolindo Ruotolo”. Organizatorzy poinformowali, że w modlitwie POLSKA POD KRZYŻEM w Kruszynie wzięło udział około 60 tysięcy pielgrzymów.



W CAŁEJ POLSCE, ZA GRANICĄ I W PARAFII

Modlitwę zorganizowało około 1300 parafii, a także szpitale, hospicja, a nawet zakłady karne. Akcja modlitwena dotarła także m.in. do Kapchagay w Kazachstanie, Aberfeldie w Australii, Yamfo w Ghanie, Los Angeles w USA czy w Dubaju w Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

Na pomysł akcji modlitwowej pozytywnie odpowiedzieli: Sekretariat Konferencji Episkopatu Polski oraz Biskupi Diecezjalni. Abp Tadeusz

Wojda – Metropolita Białostocki również zachęcił, aby we wszystkich parafiach archidiecezji były zorganizowane spotkania modlitwowe.

Modlitwa była również zorganizowana w naszej parafii pw. św. Kazimierza Królewicza. Przez cały dzień można było uczestniczyć w jednej z trzech Mszy Świętych z kazaniem, Koronce do Miłosierdzia Bożego, adoracji krzyża. Wystawiony był Najświętszy Sakrament i odmawiana był bolesna część różańca. Po wieczornej Mszy Świętej dookoła górnego ko-

ścioła odprawiona była Droga Krzyżowa, a w ciągu dnia Droga Krzyżowa dla dzieci.

Była również zachęta, aby tego dnia zatrzymać się przy krzyżu przydrożnym, obok którego będziemy przechodzili, i odmówić tajemnicę Ukrzyżowania Pana Jezusa.

Aleksander Orłowski

MĘŻCZYŻNA POD KRZYŻEM I PRZED NAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENTEM

Gdybyśmy doskonale naśladowali Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, bylibyśmy świętymi. Ale to nie jest takie łatwe. Jeśli Najświętszym Sakramentem jest sam Jezus, a świętość można znaleźć w naśladowaniu Chrystusa, to Najświętszy Sakrament oraz Krzyż Jezusa są szkołą świętości. Dzisiaj chciałbym poświęcić chwilę na zastanowienie się nad cechami Jezusa konającego na krzyżu i ukrytego w Eucharystii, a także nad tym, czego Jego obecność może nas nauczyć o świętości i męskości.

POKORA

Poprzez śmierć Syna na Krzyżu Bóg upokorzył samego siebie. Pozwolił na najbardziej haniebną śmierć Swojego dziecka. Pozwolił, aby zrównano Go z najwięszymi łotrami. Przecież śmierć na krzyżu to śmierć najgorsza, najbardziej upadająca. A dla kogo On to uczynił? Dla nas, dla naszego zbawienia. A dziś w Najświętszym Sakramencie widzimy głęboką pokorę samego Jezusa Chrystusa. Tutaj nas spotyka Mądrość Boga, który wszystko stworzył. Światłość Ojca Przedwiecznego zniża się, aby przyjść do nas w postaci najzwyklejszego pożywienia. Przecież chleb to proste pożywienie, jedzenie ubogich. W przeciwieństwie do wybornego kawałka mięsa, chleb prawie zawsze jest spożywany jako dodatek, na który ledwie zwracamy uwagę. Jeśli mamy naśladować Chrystusa, musimy przede wszystkim praktykować pokorę. Sługa nie jest większy od swego Mistrza.

Musimy zadowalać się tym, że jesteśmy niezauważani, niechwaleni i niedoceniani. Musimy oddać Bogu wszelką chwałę, wybierając bycie pokornym i skromnym – jak kawałek chleba.

MILCZENIE

Mężczyźni zawsze cenili sobie cichą siłę, siłę – która bardziej przejawia się w czynach niż w pustych słowach. Jezus wiszący na Krzyżu mówi niewiele. Zwraca się do dobrego łotra, Jana, Maryi oraz do Ojca. Wszystko inne jest owiane ciszą Jezusa. Tu nie ma niepotrzebnych słów, lamentów, narzekania czy złorzeczenia. Oprócz wypowiedzianych siedmiu słów Jezus milczy, ale słucha. Również w Hostii Jezus wita nas całkowitym milczeniem, ciszą. W ciszy naszego serca najszybciej możemy spotkać Jezusa. On jest gotowy wysłuchać wszystkiego, co mamy do powiedzenia, a mówi do nas tylko wtedy, gdy uciszymy nasze serca i zupełnie zamilkniemy tak

jak On. I wreszcie, jest gotów działać w naszym imieniu, jeśli tylko zaufamy Jego obietnicom. Święci nieustannie wychwalają cnotę milczenia, a my jesteśmy przestrzegani, że będziemy sądzeni za każde bezużyteczne słowo. Czy marnujemy słowa? Co więcej, czy słyszymy co mówią inni? Nam mężczyznom często słuchanie przychodzi z trudem, a przecież słuchanie jest aktem miłości. Posłuchaj swojej żony lub innych osób, które może rozpaczliwie szukają czyjejś uwagi.

MIŁOŚĆ

Prawie każdy zapisany cud eucharystyczny mówi o Hostii, która przemienia się w ludzkie serce. To nie jest przypadek, ale prawda, do której chciałbym was wszystkich przekonać. Pisaliśmy o wielu cudach eucharystycznych przez cały ostatni rok w naszym miesięczniku „Kazimierz”. W Najświętszym Sakramencie bijące serce Chrystusa płonie miłością do



nas, a On tęskni za naszą odwzajemnioną miłością. Na krzyżu Chrystusowi dosłownie pękło serce z miłości do grzesznej ludzkości. Przełał swoją cenną krew, abyśmy Go pokochali. Tak, Jezus najbardziej pragnie miłości od tych, których odkupił i gdyby mógł uczynić coś więcej, by ją pozyskać, zrobiłby to jeszcze raz. Czy kochasz Chrystusa? Jeśli tak, będziesz mu posłuszny i będziesz niósł za nim swój krzyż. Będziesz go naśladować, składając swoje życie w ofiarnej miłości dla innych. Zrób to dla nie Niego. On ciebie kocha miłością, której nie da się opisać.

WRAŻLIWOŚĆ

Dźwigając krzyż, a później na nim umierając, Jezus zostaje upodlony, znieważony, obrzucony obelgami. Jednak znosi ten ból i z miejsca wybacza każdemu, kto Nim wzgardził i Go obraził. Upada pod Krzyżem, ale ciągle wstaje i idzie dalej. Dla mnie, dla ciebie, dla każdego z nas. I tak samo w Hostii – Chrystus jest całkowicie i totalnie bezbronny. Często jednak

jest źle traktowany, poniewierany, ignorowany i oczerniany, traktowany niedbale i bez szacunku. Jest to jednak cena, jaką gotów jest zapłacić, by żyć wśród swego ludu. Bez względu na to, ile razy jest profanowany i deptany, dosłownie lub w przenośni, ciągle przychodzi do nas na nowo, mówiąc: *Nigdy cię nie opuszczę, ani nie porzucę*. Czy my tak kochamy? Czy otwieramy nasze serca na innych, chociaż może to oznaczać ból odrzucenia? Czy wybaczymy innym 77 razy? Nie możemy kochać, jeśli zamykamy nasze serca w strachu. Musimy być odważnie bezbronni – jak Chrystus.

CIERPLIWOŚĆ

Jezus dźwigając Krzyż cierpliwie czekał na każde dobre słowo, na każdy okrucieństwo wsparcia i otuchy. Cierpliwie czekał na pomoc Szymona i otarcie twarzy przez Weronikę. O nic nie prosił, nie domagał się. Wciąż upadał, powstawał i cierpliwie czekał. Teraz Chrystus cierpliwie czeka na ciebie i na mnie w tabernakulum i w konfe-

sjonale. Będzie czekał wieczność na ciebie, na jedną wizytę. On czeka, abyśmy pokutowali, gdy zbłądzimy. Czekaj na nasze słowa oddania i miłości. Czekaj na nasze radości i smutki. Czekaj, aby odpowiedzieć na nasze najgłębsze pragnienia. Podobnie jak Chrystus, my również musimy być cierpliwi wobec innych, szczególnie wobec tych, którzy najmniej na to zasługują lub którzy najbardziej wystawiają naszą cierpliwość na próbę. Musimy także czekać z przebaczeniem w sercu na powrót tych, którzy nas skrzywdzili lub porzucili.

UBÓSTWO

Podczas swego życia na ziemi Chrystus był ubogi. Przyszedł na ziemię z niczym i odszedł z niczym. Nawet podczas swojej ostatniej drogi Król nad Królestwo szedł ubrany w koronę jedynie z cierni, nie ze złota. A na plecach niósł cały swój „królewski” dobytek: ciężki, drewniany krzyż. Dzisiaj w Hostii Ten, który stworzył świat, przychodzi do nas ponownie ubogi i nagi. A jednak



to ubóstwo jest tylko materialne, bo Jezus przychodzi do nas bogaty w łaskę i miłość. Gorąco pragnie dać nam wszystko, czego potrzebujemy, jeśli tylko z ufnością poprosimy. On chce pobłogosławić nas obfitością łask, które są prawdziwym bogactwem duszy. Tak łatwo wkradają się w nasze serca materializm i chciwość. A przecież jesteśmy powołani, aby naśladować Chrystusa w ubóstwie i nieprzywiązywaniu się do niczego, dając hojnie innym z tego, co otrzymaliśmy. Dawajcie, a będzie wam dane – mówi Jezus.

OBECNOŚĆ

Dar Bożej obecności jest największym darem. Dla Izraelitów nie było większego nieszczęścia, niż gdy Pan odrzucił ich od swego oblicza. Podobnie, nie było dla nich większej pociechy niż pewność Jego obecności. Nawet w drodze na Golgotę Chrystus był pośród ludzi. Spojrzał w oczy Matce, pocieszał płaczące niewiasty, przyjął pomoc Szymona, a na Krzyżu zauważył nawróconego łotra. Nie zatracił się

we własnym bólu i cierpieniu. Był ciągle dla innych, był dla nich wszystkim. Tak samo rzecz się ma i dziś z nami. Jeśli mamy Jezusa, mamy wszystko. Bez Niego nie mamy nic. A przecież nie musimy szukać daleko, by znaleźć obecność Chrystusa – jest w najbliższym kościele, jest wypełnieniem tego, czym w Starym Testamencie były chleby pokładne (dosłownie: chleby oblicza) w żydowskiej świątyni. Jego obecność nie jest abstrakcją, ani ideą. Jest prawdziwa i dostępna naszym zmysłom. My, katolicy, możemy z radością i szczerze powiedzieć: *Pan Zastępów jest z nami, Bóg Jakuba jest naszą obroną*. Jeśli mamy naśladować Chrystusa, musimy być obecni dla tych, którzy nas potrzebują. Ilu jest nieobecnych ojców i mężów! Ileż żon i dzieci zostało opuszczonych przez mężczyznę, który jest wezwany, by oddać za nie swoje życie. Czy jesteś obecny w rodzinie? Czy żona i dzieci są dla ciebie priorytetem? Jeśli jesteś mężem i ojcem, twoja obecność jest niezastąpionym darem. Bądź obecny.

Gdybyśmy doskonale naśladowali Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, byłibyśmy świętymi. Ale to nie jest łatwe. Wymaga ciągłej pokuty i nawracania się, tego, byśmy zwlekli z siebie starego człowieka, a przyoblekli nowego. To jest nasze powołanie. Zachęcam każdego, aby znalazł kaplicę adoracji i kontemplował Najświętszy Sakrament. Zachęcam, żeby każdy z nas o każdej możliwej porze dnia przychodził do świątyni, aby porozmawiać z Chrystusem, aby uczcić Jego Krzyż. Odpiedzajmy Jezusa i adorujmy Go, prosząc o łaskę, by móc Go w pełni naśladować. Otwórzmy na oścież drzwi Chrystusowi, otwórzmy przed Nim nasze serca, opowiedzmy Mu o swoich nadziejach i obawach, swoich pragnieniach i potrzebach – i usłyszymy jak odpowiada słowami sakramentu i zbawienia: **Oto jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.**

Piotr Czarniecki

UZALEŻNIENIA WIARY

Czy sądzicie, że przyszedłem, aby dać ziemi pokój? Ależ nie! – mówię wam – raczej rozłamię. Tak brzmi fragment Ewangelii Świętego Łukasza z rozdziału 12. Czy wiara w Pana Boga może namieszać w życiu? Jestem przekonana, że tak. I to w sposób szalenie pozytywny. Jednak bywa, że budujemy ją w oparciu o pewne uzależnienia, które wypaczają obraz Boga, a nawet oddalają od Niego. Z racji wielkiej niechęci, a przede wszystkim braku kompetencji do tworzenia uogólnień, będę bazować wyłącznie na własnych doświadczeniach. Może ktoś odnajdzie w nich siebie.



„SZUSTAKOMANIA”

Nie będę ukrywać, ani umniejszać roli w procesie mego nawracania dominikanina, Ojca Adama Szustaka, którego swego czasu słuchałam pasjami. Wszelkie konferencje, wystąpienia. Na początku przyjmowałam jego słowa niemal bezkrytycznie, sądząc, że wszystko musi wiedzieć na pewno. A przecież nie ma osób nieomylnych. To właśnie jego „rozkminy” zainspirowały mnie, by coraz częściej sięgać po Pismo Święte, aby samej przekonać się, na ile jego interpretacje są dla mnie w czymś pomocne, czy może mam też własne przemyślenia. Aż w jednym z videoblogów dominikanin sam przyznał, że najbardziej cieszą go takie osoby,

które w pewnym momencie stwierdzają, że mogą pójść dalej bez jego pomocy. Że nie potrzebują już jego filmów. To spowodowało, że nie tylko przestałam słuchać wszystkiego i w dodatku bezrefleksyjnie, ale zaczęłam selekcjonować jego treści i wyrabiać własne zdanie na ich temat. Nadal jest i będzie mi bliski (na ile można tak powiedzieć o osobie, którą zna się jedynie z wystąpień internetowych i obecności na jednej jego konferencji), ale wiem już, że w relacji z Panem Bogiem nie jest mi niezbędny.

SHOW

Ile razy szłam na Mszę Świętą z pragnieniem przeżycia niezwykle do-

znań, emocji. Albo prosiłam Pana Boga o znaki. To trochę tak jakbym szła do kościoła jak do kina, licząc na wciągającą fabułę, szereg niezwykłych uczuć. I może właśnie dlatego Pan Bóg ukrył się pod postacią skromnej Hostii, aby bez zbędnych fanfar, trąb, specjalnego oświetlenia poprosić nas o chwilę adoracji, pobycia z Nim. Skupienie się nie na sobie lecz na Nim. Bo Msza Święta to nie jest show, tylko spotkanie z pełnym najczystszej miłości Przyjacielem. Świat zalewa nas zewsząd wszelkimi bodźcami, których z czasem nie potrafimy selekcjonować i dosłownie topimy się w nich. I wtedy jedynym ratunkiem jest właśnie obecność z Cichym i Pokornym na Eucharystii.

PROSZĘ KSIĘDZA, NIE PORADZĘ SOBIE

Mamy teraz czas zmian w parafiach, kiedy odchodzą jedni księża, na ich miejsca pojawiają się nowi. Myślę, że wielu osobom, nie tylko mi, bardzo brakuje księdza Andrzeja, który rozpoczął posługę w nowej parafii. I jak to jedna mądra osoba powiedziała, dobrem trzeba się dzielić, bo wszędzie potrzebują wspólniały duszpasterzy. Natomiast jeśli chodzi o mnie, to chyba był to dla mnie najlepszy moment na odejście księdza Andrzeja, bo jeszcze rok czy dwa lata temu, zapewne leżałabym niczym Rejtan u wrót kurii z przekonaniem, że budowanie relacji z Panem Bogiem bez tego kapłana jest dla mnie absolutnie niemożliwe. Wówczas byłam niedojrzała, nie rozumiałam, że ksiądz prowadzi do Pana Boga, a nie do siebie. Teraz jednak mogę tylko dziękować Stwórcy, że postawił na mojej drodze i na drodze mojej rodziny tak wspaniałego księdza,

który pokazał, że z Nim jest po prostu lepiej i moja droga się nie kończy, ale trwa i będzie trwała nadal.

ZA PROGIEM KOŚCIOŁA STOI INNA OSOBA

Bycie na Mszy Świętej w niedzielę czy innym dniu tygodnia to nie jest okazja, żeby przez niecałą godzinę poczuć się lepszym, a po wyjściu z kościoła stać się inną osobą. Największą porażką dla mnie byłoby, gdyby ktoś poznając mnie, stwierdził, że jeśli tacy katolicy chodzą do kościoła, to będzie omijać go szerokim łukiem. I to jest odpowiedzialność, którą biorę na siebie – za Kościół, w który wierzę i w którym tak dobrze się czuję. Nie chcę targować się z Bogiem, że jeśli coś zrobię lub nie, to liczę na konkretne przywileje czy profity. Nie chcę, by ktoś przeze mnie czuł się skrzywdzony, wyśmiany, odtrącony. Wiara to nie handel, a Kościół to nie wybieg

dla modelek, z którego gdy schodzę przestaję się starać.

DETOKS

W byciu katolikiem wspaniałe jest to, że jest to nieustanny proces. W całkowitej dobrowolności, bez przymusów, szukam dróg, które pogłębią moją relację z Bogiem, uczynią dojrzałą, ale też otworzą mnie na drugiego człowieka. Czy obrana droga okaże się słuszną, zauważymy po owocach, które uzyskamy. Natomiast teraz już jestem pewna, że jeśli swoją wiarę i relację z Bogiem będę uzależniać od kaznodziei, kapłana, przemijających emocji, pustych praktyk religijnych, to będzie ona jak dom postawiony na słabym fundamencie. Kiedyś runie i nie pozostanie po niej nic. Jest wiele dróg do Pana Boga, natomiast to On ma być na pierwszym miejscu.

Kamila Zajkowska

CZY POZWOLISZ MI PRZYJŚĆ DO NIEGO?

Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie i nie przeszkadzajcie im: do takich bowiem należy królestwo Boże. Zaprawdę, powiadam wam: Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego. Te słowa wypowiedział Jezus do swoich uczniów, gdy ci zabraniali przynosić do Niego niemowlęta. Uważam, że ten fragment Ewangelii doskonale oddaje sytuację, w której niedawno się znalazłam. I niestety nie było to miłe doświadczenie.

CZY MOŻNA WYPROSIĆ Z KOŚCIOŁA?

Mój synek niedawno skończył siedem miesięcy i jest bardzo słusznej wagi (ponad 10 kg). Jak większość dzieci nie lubi siedzieć w jednym miejscu. Aby móc pójść razem z mężem na Mszę Świętą, bierzemy go ze sobą. Nie dam rady przez około godzinę trzymać go na rękach, więc pozwalałam mu raczkować w głównej nawie (bo tylko tam jest dywan). Niestety nie spodobało się to jednej z pań, która zwróciła mi uwagę, że kościół to nie piaskownica (rzeczywiście, nie widziałam tam piasku) i jeśli nie umiem się zająć dzieckiem (co było już bardzo przykre, bo ta pani nawet mnie nie zna i nie wie jak zajmuję się dzieckiem) to mam wyjść na podwórko (skąd ma takie

prawo, żeby wyprosić mnie z kościoła, w którym chcę, żeby dobrze czuło się też moje dziecko?). Zabolęła mnie ta sytuacja, bo uważam, że kościół jest przestrzenią, w której absolutnie nikt nie powinien być dyskryminowany czy co gorsza wypraszany.

GRANICE CIERPLIWOŚCI

Zdaję sobie sprawę, że głośne czy niekulturalne zachowanie nie pozwala w pełni czerpać z obecności na mszy. Natomiast warto odróżnić je od w pełni świadomego przeszkadzania innym od zachowania niczego nieświadomych maleńkich dzieci. Najczęściej wyznaczanie granic swobody zachowania pociech pozostawia się rodzicom. Kiedyś byłam świadkiem

sytuacji, kiedy podczas mszy jedno z dzieci o bardzo donośnym głosie niezwykle wyraźnie zaznaczało swoją obecność. Trwało to już na tyle długo, że kapłan sprawujący Eucharystię bardzo delikatnie poprosił o interwencję. Wówczas zniknęło nie tylko hałaśliwe dziecko, ale w geście jakiejś solidarności wyszli też inni rodzice. A naprawdę ksiądz zwrócił uwagę w sposób bardzo taktowny. Może warto, żeby ten temat podjęli również sami duszpasterze? Żeby wyrazili swoje zdanie co im przeszkadza, na co szczególnie powinni zwrócić uwagę rodzice? Bo byłoby mi przykro znowu doświadczać niesprawiedliwego osądu czy wypraszania ze strony innego parafianina.

POZWÓLCIE MI PRZYJŚĆ DO JEZUSA

Wielka prośba nie tylko do kapłanów, ale również do innych parafian posiadających (lub nie) potomstwo. Nie zniechęcajmy rodziców do przyprowadzania dzieci do Jezusa, nie wyprasza-
my ich ze świątyni. Towarzyszymy im, subtelnie zwracamy uwagę, gdy bezsprzecznie granice zostają przekroczone, gdy cała wspólnota mocno odczuwa obecność danego dziecka. Jednocześnie nie pozwólmy, aby była to przestrzeń do sporów, dyskryminacji czy wywyższania się. Niech to będzie miejsce dla wszystkich. Bo Jezus oddał swoje życie za tych, których kochał, czyli za nas wszystkich. I małych i dużych.

Kamila Zajkowska



PAN CZUWA NAD MOIM WYJŚCIEM I POWROTEM

26 sierpnia w naszej parafii rozpoczęło posługę trzech nowych księży wikariuszy. Jednym z nich jest ksiądz Wojciech Rogowski, który został opiekunem kilku wspólnot, w tym między innymi Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej z nominacją na Asystenta Kościelnego naszej wspólnoty. A jako że Akcja Katolicka wydaje miesięcznik „Kazimierz”, pokusiliśmy się o zadanie księdzu kilku pytań, w celu bliższego poznania nowego kapłana.

Witamy Księdza w naszej wspólnocie parafialnej. Jaka była Księdza reakcja, jakie były odczucia po otrzymaniu dekretu kierującego do parafii św. Kazimierza?

Dziękuję wszystkim, którzy mnie przywitani w nowej parafii. Posługując w parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku przez siedem lat czułem, że to jest mój ostatni rok w tej wspólnocie. Często na modlitwie prosiłem Pana Boga, aby posłał mnie na najmniejszą parafię w archidiecezji. Jednak stało się inaczej. W momencie wręczania dekretów w Kurii Metropolitalnej Białostockiej siedział obok mnie ks. Andrzej Ratkiewicz, dotychczasowy wikariusz parafii św. Kazimierza. Kiedy ksiądz abp Tadeusz wypowiedział moje imię i nazwisko, serce zaczęło bić mocniej. A tu ogłasza: św. Kazimierz w Białymstoku. Kiedy podchodziłem odebrać dekret, arcybiskup powiedział: „Ksiądz będzie miał dużo pracy”. Wiedziałem, że w takiej parafii nie ma za dużo czasu na odpoczynek ale służba na 100%. Ks. Andrzej Ratkiewicz od razu mi pogratulował, mówiąc „Będzie bardzo dobrze, bo to fajna parafia”. Od samego początku otrzymania dekretu prosiłem Pana Boga, aby mnie prowadził, błogosławił i czuwał. Moje zawołanie prymicyjne z Psalmu 121

brzmi: *Pan czuwa nad moim wyjściem i powrotem*. Te słowa zawsze dają mi nadzieję i głęboką wiarę, że nie jestem sam, bo jest ze mną kochający Bóg. Myślę, że bycie w tej parafii pozwoli mi w pełni i z głębokim zapalem służyć Kościołowi i Ludowi Bożemu.

Czy mógłby Ksiądz bliżej przedstawić się naszym parafianom?

Na świat przyszedłem 5 sierpnia 1983 r., w święto Matki Bożej Śnieżnej. Sakrament chrztu św. przyjąłem 11 września 1983 r. z rąk ks. kan. Andrzeja Kozakiewicza, obecnego proboszcza parafii Miłosierdzia Bożego w Białymstoku. Uczęszczałem do ośmioklasowej Szkoły Podstawowej w Rogowie. Pozostałe sakramenty – Pierwszą Komunię Świętą i sakrament bierzmowania otrzymałem w parafii w Konowalach ze względu na szkołę, ponieważ moją parafią rodzinną jest Choroszcz. Do dziewiętnastego roku życia mieszkałem w rodzinnej miejscowości Rogówek koło Choroszczy. Mam kochanych rodziców: Elżbietę i Krzysztofa, którzy pracują w Szpitalu Psychiatrycznym w Choroszczy i dwie ukochane siostry – Magdalenę i Martę. Dziękuję



cały czas Panu Bogu za moich rodziców, którzy uczą mnie wierności Bogu, powołaniu i służbie innym ludziom, a także pracowitości. Moim siostrom – za obecność i wsparcie w mojej posłudze.

Pamięta Ksiądz moment, gdy odkrył swoje powołanie do kapłaństwa?

Działanie Pana Boga jest zawsze ciekawe. Zaczęło się to od momentu, kiedy zapisałem się na ministranta w klasie czwartej szkoły podstawowej, było to we wrześniu 1994 r. Roczne przygotowanie pokazało mi, że chyba Bóg chce coś więcej ode mnie. Kochałem przebywać w kościele parafialnym w Choroszczy i nadal Kocham tam być, mimo że mam do niego pięć kilometrów. Cały czas mojej posługi ministranckiej pokonywałem jeżdżąc rowerem. Bywały chwile, że ciężko było dojeżdżać, ale Pan dawał mi siły. To powołanie cały czas się rozwijało i czułem w głębi serca, że jest to ta droga. Ciągle się modliłem. Jeszcze przed wstąpieniem do ministrantów, ukradkiem odprawiałem z książeczki do I Komunii Msze Święte. Lubiłem to robić, nie rozumiejąc jeszcze, czym jest msza. Czas szkoły średniej dał mi już potwierdzenie, że nie ma innej drogi, tylko droga do kapłaństwa. Wielu ludzi wiedziało, że wstąpię do seminarium – nie było zaskoczenia. Dziękuję Bogu za dar Chrystusowego kapłaństwa.

Jak wyglądała Księdza droga do kapłaństwa?

Droga do kapłaństwa pokazała mi, że Bóg wybierając człowieka do służby daje wszystko, co jest potrzebne, by realizowało się to powołanie. Ten czas jest bardzo piękny. Pan zaskakuje nas codziennie różnymi sytuacjami, stawia różnych ludzi i pokazuje Swoją obecność w takiej, czy innej

sytuacji. Jedną piękną chwilą był moment święceń diakonatu. A najpiękniejszą, najbardziej szczególną – przyjęcie sakramentu kapłaństwa. Było to 7 czerwca 2008 r. – na moją głowę włożył ręce ks. abp Edward Ozorowski i był to moment mojego wyświęcenia. Dzień pierwszej Mszy Świętej to chyba najpiękniejszy moment w życiu neoprezbitera. Wyświęcenie i posłanie do nowej placówki, do pierwszego proboszcza, do nowych ludzi, w nieznane. Chciałbym podziękować również Jezusowi Chrystusowi za mojego pierwszego proboszcza ks. Jerzego Buzuna. To kapłan, którym pokazywał mi kapłaństwo, odpowiedzialność za siebie i innych. Był dla mnie najwspanialszym przykładem na początku Chrystusowego kapłaństwa. Cieszę się, że mogłem Go poznać i cieszę się, ponieważ od ubiegłego roku został ojcem duchownym w Archidiecezjalnym Seminarium Duchownym w Białymstoku. Nie mogę również nie powiedzieć o tym, że moje powołanie wymodliła moja mama, a także babcia, Janina Łapińska. Jest ona już w wieczności, ale powiedziała mi przed święceniami o jednej sprawie. Jak już wspominałem, 5 sierpnia 1983 r. przyszedłem na świat, a moja babcia chodziła z Łomży na pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę – chodziła 17 lat. Kiedy się urodziłem, postanowiła chodzić z intencją, abym został księdzem. Prosiła Matkę Bożą Częstochowską o dar kapłaństwa. I jak można zauważyć – tak jest. Dziękuję za moich dziadków, za modlitwę, za ich świadectwo, mimo że są już u Pana Boga. A ja w duchu wdzięczności modłę się za nich i odprowadzam Eucharystię.

Lata przebywania w seminarium są trudne?

Czas formacji w seminarium był piękny. Mimo że trwał sześć lat, to jednak lubiłem tam być. Poznałem wielu ciekawych księży profesorów z ogromną wiedzą, kulturą, duchowością i wieloma innymi atrybutami. Nasz rok był liczny, bo zaczęło nas dwudziestu siedmiu alumnów, z czego do święceń doszło jedenastu – z tym, że trzech doszło do nas z innych roczników. Teraz nie ma chyba nawet tylu wszystkich kleryków. Trzeba się modlić o liczne i święte powołania kapłańskie i zakonne, by nigdy ich nie brakowało. W momencie wstąpienia na pierwszy rok, w 2002 roku, wszystkich kleryków było około stu. Podczas przebywania w seminarium miałem trzech rektorów, jednym z ich był obecny mój nowy proboszcz ks. dr Wojciech Łazewski. Nie spodziewałem się, że będzie moim kolejnym proboszczem. Seminarium nauczyło mnie wiele: odpowiedzialności za powołanie i posługę oraz za drugiego człowieka. Przed diakonatem pełniłem funkcję wicecenzora, który miał za zadanie czuwanie nad całym seminarium. Tak więc, czas seminarium był nie trudny, ale piękny.

Co robił Ksiądz Wojciech po przyjęciu święceń?

Po otrzymaniu święceń 7 czerwca 2008 r. zostałem skierowany do parafii Św. Rodziny w Czarnej Białostockiej, gdzie

służyłem cztery lata. Zajmowałem się tak naprawdę wszystkim, co należało do posługi wikariusza. Opiekowałem się ministrantami, Ruchem Światło-Życie, Odnową w Duchu Świętym. Katechizowałem w liceum w Czarnej Białostockiej oraz byłem kapłanem i katechetą w dwóch ośrodkach wychowawczych – w ośrodku Metanoia prowadzonym przez Caritas i „Exodus” w Białymstoku. Po czterech latach posługi zostałem skierowany do parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku, gdzie pierwsze lata były niełatwe, uczyłem się pokory. Nie było jeszcze plebanii, musiałem dojeżdżać do parafii św. Andrzeja Boboli, uczyłem w Szkole Podstawowej nr 50 w Białymstoku. Później po dwóch latach mieszkania przenieśliśmy się do parafii NMP Królowej Rodzin w Białymstoku, gdzie uczyłem w Szkole Podstawowej nr 12. I nadszedł szczęśliwy dzień, kiedy po raz pierwszy mogłem zamieszkać w nowo wybudowanej plebanii Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku. Było wspaniale, bo kościół był blisko, wspólnoty mogły się gromadzić, szczególnie zimą, w ciepłych pomieszczeniach. Długo nie pomieszkałem – zaledwie rok i siedem miesięcy, ale zawsze to coś. W parafii zajmowałem się ministrantami, scholą młodzieżową, zorganizowałem m.in. fajną inicjatywę „Biegu o Puchar Księdza Proboszcza”, założyłem dwie wspólnoty: Odnowę w Duchu Świętym i Wspólnotę Przyjaciół Oblubieńca.

Czy kapłaństwo należy pielęgnować i jeżeli tak, to jak Ksiądz to czyni?

Kapłaństwo można porównać do najpiękniejszego kwiatu. Jeśli jest podlewany, ma odpowiednią temperaturę, ma dobre podłoże, będzie piękną rośliną. Jeśli natomiast nie ma właściwych warunków rozwoju – umrze. To samo dzieje się z kapłaństwem. To ciągła formacja Bosko-ludzka. Jeśli nie będę codziennie modlił się, żył Słowem Bożym, adorował Najświętszego Sakramentu – stanę się wrakiem. Stanę się pustym naczyniem w ręku Boga. On ciągle obdarza nas miłością, a my, kapłani, często zapominamy, że kapłaństwo nie jest moje lecz Pana Boga. Jestem posłany do owiec zagubionych, ale i do tych, którzy trwają przy nim. Jakim jestem kapłanem, każdy z was może ocenić. Pragnę być świętym kapłanem. Proszę o modlitwę za nas, kapłanów.

Modlitwa jest bardzo ważna w życiu każdego człowieka, w tym i kapłana. Czy ma Ksiądz swoją ulubioną modlitwę?

Modlitwa jak wiemy jest rozmową, dialogowaniem z Bogiem. Każda modlitwa jest piękna, jeśli jest ukierunkowana na Bożą miłość. Ciągłe uczę się modlitwy-rozmowy. Powinienem oddawać Panu jeszcze więcej danego mi czasu. Nieraz jest go jednak za mało ze względu na wiele obowiązków. Choć tak naprawdę nie powinienem tak mówić, bo jeśli kapłan dobrze ułoży każdy dzień, to znajdzie czas na wszystko, a szczególnie na modlitwę. Ora et labora – Módl się i pracuj – to dewiza



św. Benedykta z Nursji, który w 529 r. założył zakon benedyktynów. Niech te słowa będą w moim sercu aktualne.

Czy zgodzi się Ksiądz ze stwierdzeniem, że powołanie kapłańskie jest darem dla ludzi? Jak to powołanie wykorzystać?

Dar jest darmo dany. Bóg powołuje kapłana, bo z ludzi wzięty i dla ludzi ustanowiony. Żeby być dla ludzi, trzeba być najpierw człowiekiem. Jezus dał tego przykład: Bóg chce być dla ludzi, więc stał się człowiekiem. Widzę, że bycie dla innych jest bardzo ważne w życiu kapłana. Papież Franciszek mówił, że pasterz musi pachnieć owcami i że musi mieć ciągle postawę wyjścia do innych, wejścia między ludzi, musi być z nimi. Nie wystarczy być tylko szafarzem sakramentów. To bardzo ważne, ale niewystarczające. Być pasterzem, to towarzyszyć owczarni. Służba pełna wiary jest darem Kościoła dla ludzi. A ja jestem dany – wszystkim.

Pełni Ksiądz dodatkowe ważne funkcje w naszej archidiecezji. Czy mógłby Ksiądz nam przybliżyć swoje pozaparafialne obowiązki duszpasterskie?

Od czterech lat prowadziłem w archidiecezji Kurs Lektorów. Jestem od trzech lat wizytatorem nauki religii w dekanacie Białystok – Bacieczki, gdzie wizytuję kapłanów pod-



czas prowadzenia lekcji religii. Od ubiegłego roku zostałem włączony do grupy Katechetyków Polskich.

Podobno lubi Ksiądz pielgrzymować, organizować różne wyjazdy. Co Ksiądz pociąga w pielgrzymowaniu?

Tak, bardzo lubię pielgrzymować, robię to od jedenastu lat, od momentu pracy w pierwszej parafii do dziś. Dlaczego pielgrzymki? Bo jest to czas poznawania świętych miejsc, poznawania kultur, innych narodowości, a przede wszystkim czas bycia z parafianami i bliższego kontaktu z nimi.

Czy planuje Ksiądz w niedługim czasie zorganizować dla naszych parafian jakąś pielgrzymkę?

Tak, są już przygotowane trzy oferty pielgrzymek: Portugalia (Lizbona, Cabo Da Roca, Sintra, Obidos, Fatima, Aljustrel, Batalha, Nazare, Coimbra, Porto, Braga, Santiago De Compostela), Grecja (Szlakiem św. Pawła) i pielgrzymka szlakiem podzielonego chrześcijaństwa (przez Litwę, Łotwę, Estonię, Finlandię i Szwecję w czasie białych nocy). Jestem zawsze otwarty na propozycje ze strony parafian. Z góry już zapraszam na pielgrzymowanie.

Czy ma Ksiądz jakieś hobby niezwiązane z posługą kapłańską? Opowie nam Ksiądz o nim?

Moje hobby związane jest ze sportem, szczególnie z piłką nożną, ale niestety kontuzja kolana ograniczyła mi granie w piłkę. Lubię oczywiście oglądać mecze i uczęszczać na rozgrywki ligowe ekstraklasy, głównie Jagiellonii Białystok. Słucham, jeśli tylko mam czas, muzyki klasycznej, filmowej.

A jak idą prace nad doktoratem?

Mimo że mam wiele obowiązków, staram się iść do przo-

du z pisaniem. Mam już przygotowane pięć rozdziałów z ośmiu, więc muszę mobilizować się do szybkiego zakończenia pisanie i obrony, jak się uda w następnym roku we wrześniu. Moja praca doktorska skoncentrowana jest na historii katechezy w naszej archidiecezji. Piszę o katechizacji w archidiecezji białostockiej. Proszę o modlitwę.

Został Ksiądz opiekunem czterech wspólnot, różniących się pod względem charyzmatu, jak i wieku uczestników. Jak Ksiądz sobie z tym poradzi?

Sam oczywiście nie poradzę bez błogosławieństwa Bożego i pomocy osób odpowiedzialnych z grona świeckich. Poznając wszystkie wspólnoty zauważyłem ich zaangażowanie, troskę, otwarte serce wielu ludzi do tworzenia i kontynuowania tych dzieł, które do tej pory powstały.

Parafialna Akcja Katolicka wydaje miesięcznik „Kazimierz”. Jak u Księdza z umiejętnościami redakcyjnymi i pisanem artykułów?

To piękna inicjatywa! Jest to na pewno ogrom pracy wielu osób, które dzielą się swoimi talentami. Zapraszamy oczywiście inne osoby, chcące włączać się w tworzenie tego miesięcznika. Będę starał się, mimo rozlicznych obowiązków, pomagać w redagowaniu i pisanie artykułów do pisma, które ma nie tylko być miesięcznikiem informacyjnym, historycznym lecz także religijnym i formacyjnym.

Dziękujemy Księdzu za rozmowę, życzymy ogromu Łask Bożych i opieki Najświętszej Pani. Mamy również nadzieję, że uzbroił się Ksiądz w cierpliwość i zaopatrzył w mocną kawę, bo na pewno będzie potrzebna.

Monika i Piotr Czarnieccy

ŚWIĘTO WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Matka Boża jest otaczana wielką czcią w Kościele katolickim. Oprócz nabożeństw majowych i październikowych, szczególnie Jej poświęconych, w kalendarzu liturgicznym jest wiele świąt i wspomnień z Nią związanych. Jednym z nich jest obchodzona w całym kraju Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, podczas której rozważamy wzięcie Maryi z ciałem i duszą do nieba.

POCZĄTKI ŚWIĘTA

Uroczystość Matki Bożej Wniebowziętej ma swoje początki w Kościele wschodnim, który wprowadził ją w 431 roku. Kościół prawosławny obchodzi je razem z katolikami, z tym, że jeśli stosuje kalendarz juliański („stary styl”), który różni się od gregoriańskiego („nowy styl”) o 13 dni, uroczystość ta wypada 28 sierpnia. Kościół łaciński obchodzi Wniebowzięcie (Assumptio) Maryi od VII wieku. Pisma teologiczne potwierdzają, że liczni święci, m.in. Grzegorz z Tours, Albert Wielki, Tomasz z Akwinu i Bonawentura często rozważali wzięcie Maryi z duszą i ciałem do nieba.



OGŁOSZENIE DOGMATU WIARY

Tajemnicę wzięcia Maryi do nieba z ciałem i duszą ogłosił jako dogmat wiary 1 listopada 1950 r. papież Pius XII. Uroczystość tę obchodzi zarówno Kościół katolicki na Zachodzie, jak i chrześcijaństwo wschodnie, w którym nosi ona nazwę Zaśnięcia Matki Bożej. W Polsce i wielu innych krajach europejskich dzień ten jest często nazywany świętem Matki Bożej Zielnej lub Korzennej. W kościołach święci się wówczas zioła, kwiaty i snopy dożynekowe. W sanktuariach maryjnych gromadzą się wielkie rzesze pielgrzymów.

TRADYCJA

Z Wniebowzięciem NMP łączą się liczne zwyczaje ludowe. W południowych Niemczech, podobnie jak w Polsce, święci się w tym dniu zioła.

Wierni przynoszą do kościołów artystycznie ułożone, barwne bukiety. Najczęściej są wśród nich dziurawiec, rumianek, przywrotnik, oset, kozłek lekarski (waleriana) i lawenda, ale zdarzają się też koper, mięta i szalwia. W środku, niczym berło, umieszczana jest często dziewanna. Podczas obrzędu poświęcenia śpiewane są pieśni, wychwalające Maryję jako „lilię dolin” i „kwiat pól”. Bukiety poświęconych roślin zanoszą do domów i zasusza. Mają one chronić przed chorobami i przynosić błogosławieństwo domostwu.

15 sierpnia jest dla rolników dniem szczególnym. Świecenie ziół przypomina nam, że zioła są również darem Bożym dla nas oraz że człowiekowi potrzebna jest ozdrowieńcza moc natury. Chrześcijaństwo ma tu boga-

tą tradycję, jeśli wspomnieć choćby bardzo dziś popularną św. Hildegardę z Bingen, żyjącą w latach 1098–1179 frankońską mniszkę, a także liczne klasztory zajmujące się ziołolecznictwem.

W Polsce ta uroczystość maryjna wiązała się z zakończeniem zbioru plonów, toteż mówiono, że „na Wniebowzięcie zakończone żęcie”. Stało się więc zwyczajem święcenie plonów, przede wszystkim tego, co rosło na własnych polach i w przydomowych ogródkach. Owa „dożynekowa wiązanka” musiała zawierać pokruszone kłosa pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa – tzw. próżankę. Obowiązkowe były też len

i groch, bób i marchew z natką, gałązka z gruszką lub jabłko, makówka i orzechy. Ale razem z „wiązanką” święciło się także różne zioła lecznicze.

Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny przypomina nam, że naszą ojczyzną, do której zmierzamy, jest niebo. Pan Bóg przygotował to wspaniałe miejsce dla nas i pragnie, abyśmy tam kiedyś poszli. Niech do nieba prowadzi nas Maryja, która cieszy się już tam doskonałą szczęśliwością przebywania z Bogiem i świętymi.

Opracował ks. Tadeusz Rutkowski

KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA

ŚWIECI KOSMA I DAMIAN

Kosma i Damian pochodzili z Cyru na terenie Syrii w Azji Mniejszej. Ojciec, z pochodzenia Grek, był poganinem, matka – św. Teodozja – chrześcijanką. Teodozja, wcześniej owdowiawszy, pozostała cnotliwą i pobożną osobą. Bracia wynieśli z domu wiarę oraz miłość do Boga i bliźnich, co wraz z łaską Bożą czyniło ich zdolnymi do wielkich czynów, aż do oddania życia za wiarę. Wspominani w modlitwie eucharystycznej i Litanii do wszystkich świętych, żyjący w III wieku bracia, prawdopodobnie bliźniacy, byli lekarzami rzymskimi. Szczególną estymę wśród ludności zyskali, nie pobierając honorariów za swoją pracę. Bracia chodzili po miastach i wioskach, bezpłatnie lecząc i otaczając szczególną troską biednych (również pogan) oraz głosząc dobrą nowinę o Jezusie, a swoją sumiennością zyskując wielką sławę. Ich męczeństwo datowane jest na 26 września 303 r.,



podczas prześladowań chrześcijan przez Dioklecjana. Poddano ich różnym torturom i związanych wrzuciono do morza, skąd wybawił ich Anioł. Palono i krzyżowano bezskutecznie. Na koniec ścięto mieczem. Śmierć męczeńską ponieśli w Cyrze, tam też obaj zostali pochowani. Po śmierci ich grób bardzo szybko zasłynął cudami i stał się celem licznych pielgrzymek.

w bogatych szatach, często z pudełkiem na kosztowności i wonności, z moździerzem (do rozcierania ziół) oraz narzędziami ich tortur i śmierci (kamienie lub miecz). Ich wspomnienie liturgiczne w Kościele katolickim obchodzone jest 26 września.

Mariusz Perkowski

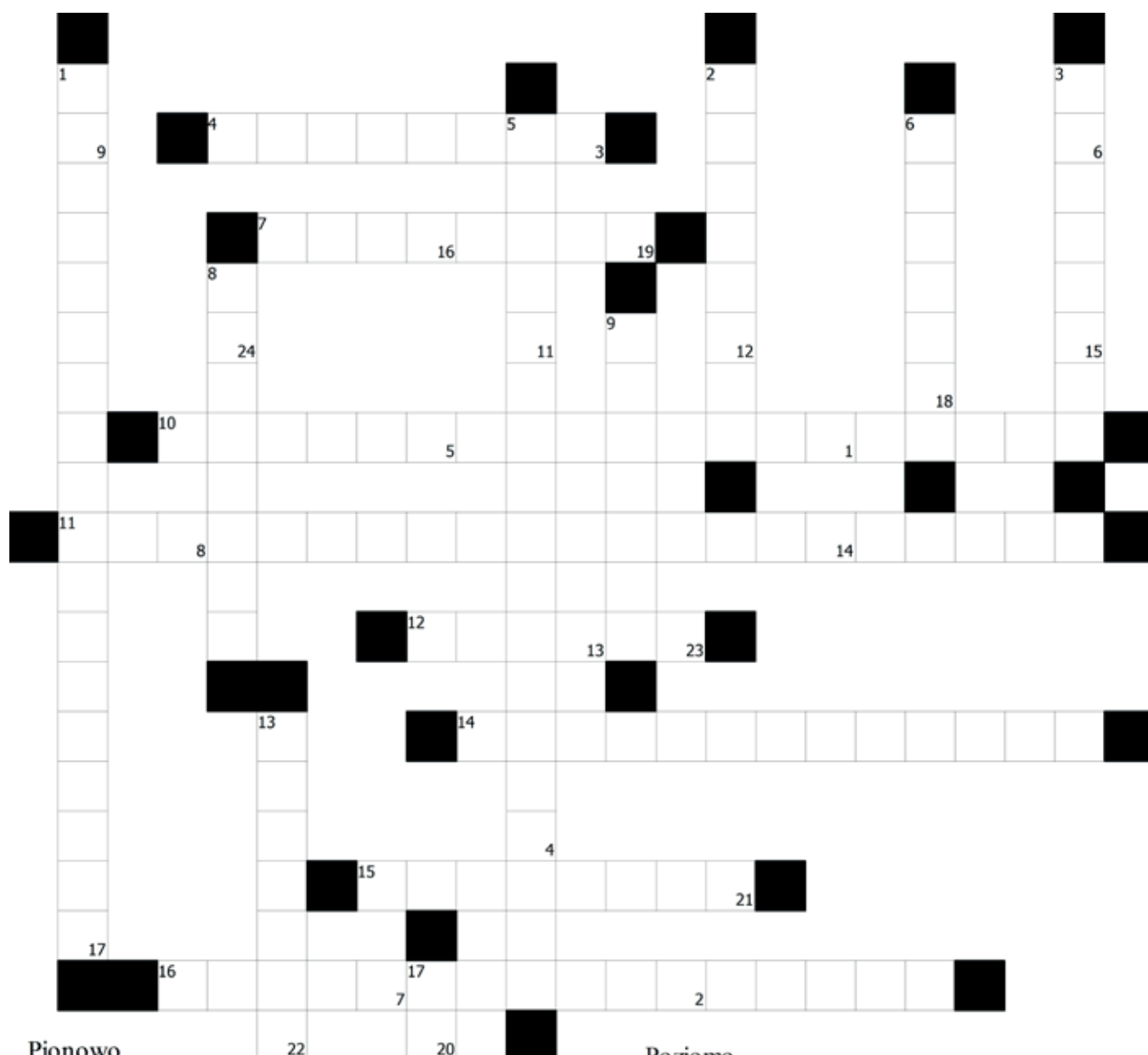
ZMIANY, ZMIANY...

W ostatnich dniach sierpnia 2019 roku posługę wikariuszowską w naszej parafii przestał pełnić ksiądz Andrzej Ratkiewicz, którego Arcybiskup Metropolita Białostocki skierował do pracy duszpasterskiej w parafii NMP Matki Kościoła. Również w tym samym czasie ksiądz Adam Kozikowski, będący rezydentem, otrzymał nominację na stanowiska prokuratora i prefekta Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymsto-

ku i tym samym opuścił mury naszej parafii, aby wspierać przyszłych księży w formacji. Oba kapłanom z całego serca dziękujemy za lata posługi i wsparcia, życząc jednocześnie wielu łask Bożych i opieki Maryi na nowych drogach służby kapłańskiej. Jednocześnie z dniem 26 sierpnia posługę w naszej parafii rozpoczęli następujący kapłani: ksiądz Grzegorz Pigiel – dotychczasowy proboszcz parafii pw. św. Agnieszki w Goniądzu, ksiądz

Mirosław Karnacewicz – dotychczasowy wikariusz parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Niewodnicy Kościelnej oraz ksiądz Wojciech Rogowski – dotychczasowy wikariusz parafii pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku. Nowo przybyłych kapłanów serdecznie witamy w naszej parafii i życzymy owocnej pracy na niwie Pana.

Monika Kościuszko-Czarnecka



Pionowo

1. Jaki pakt został podpisany 23 sierpnia 1939r.?
2. Tam odbyły się główne obchody akcji modlitwnej Polska pod Krzyżem
3. Metalowe naczynie liturgiczne w kształcie puszek, niekiedy z nóżką, często bogato zdobione, połączane od środka przeznaczone do przechowywania Najświętszego Sakramentu
5. Komu Bóg powiedział, że szczególnie umiłował Polskę?
6. Imię ojca Św. Mateusza Ewangelisty
8. Nazwisko nowego opiekuna Akcji Katolickiej
9. W jakiej miejscowości znajduje się najśłynniejszy barokowo-rokokowy pałac na Łotwie?
13. Imię mamy ks. Wojciecha Rogowskiego
17. W jakim mieście ponieśli śmierć męczeńską św. Kosma i Damian?

Poziomo

4. Imię papieża, który podpisał w 1011 r. bullę potwierdzającą prawdziwość cudownego wydarzenia w Ivorra
7. Ksiądz wikariusz, który obchodzi imieniny we wrześniu
10. To święto obchodzimy 14 września
11. W sierpniu obchodziliśmy siedemdziesiątą piątą rocznicę tego wydarzenia
12. Jakie nazwisko nosił ksiądz walczący w Powstaniu Warszawskim o pseudonimie „Rudy”?
14. Ile lat minęło od wybuchu II Wojny Światowej
15. Zamek, na którym odbył się pokaz mody Passeres Dei
16. Złoty lub połączany sygnet papieża stosowany od XIII wieku jako pieczęć do sygnowania brewe i listów prywatnych

1 2 3 4 5 6

7 8 9 10 E 11 12

13 14 15 16

17 18 19 20 21 22 23 24

Rozwiązanie krzyżówki należy dostarczyć do kancelarii parafialnej do 10.10.2019 r. z podaniem imienia i nazwiska oraz numeru telefonu. Hasło krzyżówki z numeru 40 brzmi: *Boże, jesteś moją nadzieją.*

Nasi Drodzy Czytelnicy, chcielibyśmy od tego numeru miesięcznika „Kazimierz” wprowadzić nowy dział, pod nazwą NAUCZANIE PAPIESKIE. Będziemy w nim zawierać słowa poszczególnych papieży, słowa, do których warto często wracać i które należy nam ciągle przypominać. Bo ktoś nam lepiej objaśni pewne sprawy, niż następcy Świętego Piotra. Będą tu zamieszczane fragmenty homilii, kazań, dokumentów Kościoła. Dział zaczynamy od słów Jana Pawła II, a dokładnie od jego rozważań na temat Dekalogu, który jest niby tak prosty, ale jednocześnie tak trudny do zastosowania w naszym życiu...

Monika Kościuszko-Czarnecka

DEKALOG WG JANA PAWŁA II – NIE BĘDZIESZ MIAŁ BOGÓW CUDZYCH PRZED MNA



Wybrał Bóg miejsce na pustyni: górę Synaj – i wybrał lud, któremu objawił siebie jako wybawcę z niewoli egipskiej – i wybrał człowieka, któremu powierzył swe przykazania: Mojżesza. (...) Dziesięć prostych słów. Dekalog. Pierwsze wśród nich brzmi właśnie tak: *Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną.*(...) To pierwsze słowo Dekalogu, pierwsze przykazanie, od którego zależą wszystkie dalsze przykazania. Całe prawo Boże – wypisane niegdyś na kamiennych tablicach, a równocześnie wypisane odwiecznie w sercach ludzkich. Tak, że i ci, co nie znają Dekalogu, znają jego istotną treść. Bóg głosi prawo moralne nie tylko słowami Przymierza – Starego Przymierza z góry Synaj i Chrystusowej Ewangelii – głosi je samą wewnętrzną prawdą tego rozumnego stworzenia, jakim jest człowiek. To Boże prawo moralne jest dane człowiekowi i dane równocześnie dla człowieka: dla jego dobra. Czyż nie tak

jest? Czyż nie dla człowieka jest każde z tych przykazań z góry Synaj: – Nie zabijaj – nie cudzołóż – nie mów fałszywego świadectwa – czcij ojca i matkę? (por. Wj 20,13–14.16.12) Chrystus ogarnia to wszystko jednym przykazaniem miłości, które jest dwoiste: Będziesz miłował Pana Boga swego ponad wszystko – będziesz miłował człowieka, bliźniego twego jak siebie samego (por. Mt 22,37).

W ten sposób Dekalog – dziedzictwo Starego Przymierza Boga z Izraelem – został potwierdzony w Ewangelii jako moralny fundament Przymierza Nowego we Krwi Chrystusa.

Ten moralny fundament jest od Boga, zakorzenienia się w Jego stwórczej, ojcowskiej mądrości i Opatrzności. Równocześnie ten moralny fundament Przymierza z Bogiem jest dla człowieka, dla jego dobra prawdziwego. Jeśli człowiek burzy ten fundament, szkodzi sobie: burzy ład życia i współżycia ludzkiego w każdym wymiarze. Zaczynając od

wspólnoty najmniejszej, jaką jest rodzina, i idąc poprzez naród aż do tej ogólnoludzkiej społeczności, na którą składają się miliardy ludzkich istnień. Jak bardzo prawo moralne – przykazania Boże – jest dla człowieka, na to wskazuje w sposób szczególnie wymowny sam Jezus Chrystus (...), kiedy mówi do zdumionych, a nawet zgorzognionych stróżów litery Prawa: *To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu* (Mk 2,27). *Tak. Syn Człowieczy jest panem szabatu* (Mk 2,28). On też jest Panem i gwarantem tego Przymierza Boga z człowiekiem, które jest Stare, Nowe i Wieczne.

Syn Człowieczy. Jezus Chrystus. W Nim dopełniło się nowe stworzenie. Bóg, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem (tak mówi Księga Rodzaju o dziele stworzenia, por. 1,3) – zabłysnął w naszych sercach (...) na obliczu Chrystusa (2 Kor 4,6). Bóg jedyny, prawdziwy i nieobjęty dał nam poznać siebie, swoją niezgłębianą tajemnicę, w Jezusie Chrystusie. On – Chrystus – jest widzialnym obrazem niewidzialnego Boga. Jest Synem współistotnym, który stał się człowiekiem – Synem Człowieczym – *rodząc się z Dziewicy Maryi za sprawą Ducha Świętego. On – Bóg z Boga, Światłość ze Światłości* (Credo), *zabłysnął w naszych sercach, by oślnić nas jasnością poznania chwały Bożej* (2 Kor 4,6). (...) My wszyscy, ochrzczeni w imię Trójcy Przenajświętszej w mocy Chrystusowego Odkupienia przez Krzyż, „jesteśmy wydawani na śmierć”, tak jak Chrystus przyjął śmierć na krzy-



zu – aby życie Jego stało się widoczne w naszym śmiertelnym ciele (2 Kor 4,11). Tak. Życie Chrystusa. Jego zmartwychwstanie. Poczynając od sakramentu chrztu, uczestniczymy w odkupieńczej śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Nosimy więc w sobie skarb, niewypowiedziany skarb życia Bożego. Jest to przeogromna moc, która jest z Boga, nie z nas (por. 2 Kor 4,7). Taką mocą jest łaska chrztu, która czyni nas w Chrystusie synami Bożego przybrania.(...)

Jednakże, drodzy bracia i siostry – ten skarb przechowujemy w naczyniach glinianych (por. 2 Kor 4,7). Czasy, w których żyjemy, ludzkość współczesna, europejska cywilizacja i postęp, mają już za sobą owo szukanie Boga po omacku – które jednak było szukaniem i do Niego jakoś prowadziło. Wszyscy odziedziczyli skarb. W Chrystusie otrzymali więcej jeszcze niż Dekalog. Któż jednak bardziej niż Chrystus – ukrzyżowany i zmartwychwstały – potwierdza moc tamtego pierwszego słowa Dekalo-

gu: *Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną?*

Tylko też w mocy tego pierwszego przykazania można myśleć o prawdziwym humanizmie. Tylko wówczas „szabat może być dla człowieka” i cała humanistyczna moralność sprawdza się i urzeczywistnia.

Stworzenie (...) bez Stworzyciela zanika – głosi Sobór (Gaudium et spes, 36). Bez Boga pozostają ruiny ludzkiej moralności. Każde prawdziwe dobro dla człowieka – a to jest sam rdzeń moralności – jest tylko wówczas możliwe, kiedy czuwa nad nim Ten Jeden, który sam jest dobry jak kiedyś powiedział Chrystus do młodzieńca (por. Mk 10,18).

Stąd, znad Bałtyku, proszę was, wszyscy moi rodacy, synowie i córki wspólnej Ojczyzny, abyście nie pozwolili rozbić tego naczynia, które zawiera Bożą prawdę i Boże prawo. Proszę, abyście nie pozwolili go zniszczyć. Abyście sklejali je z powrotem, jeśli popękało.

Abyście nigdy nie zapominali:

Jam jest Pan, Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną!

– *Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno.*

– *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.*

– *Czczij ojca twego i twoją matkę.*

– *Nie zabijaj.*

– *Nie cudzołóż.*

– *Nie kradnij.*

– *Nie mów fałszywego świadectwa.*

– *Nie pożądaj żony bliźniego twego.*

– *Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest.*

Oto Dekalog: dziesięć słów. Od tych dziesięciu prostych słów zależy przyszłość człowieka i społeczeństw. Przyszłość narodu, państwa, Europy, świata.

Fragmenty homilii wygłoszonej
1.06.199 r. w Koszalinie
wybrali Monika i Piotr Czarnieccy

UDZIAŁ KSIĘŻY W POWSTANIU WARSZAWSKIM

W tym roku obchodzimy 75. rocznicę powstania warszawskiego, które trwało od 1 sierpnia do 3 października 1944 r. Armia Krajowa w ramach Akcji BURZA zorganizowała zbrojne wystąpienie przeciwko okupantowi niemieckiemu. Dowództwo planowało wyzwolić Warszawę jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Liczyło na wzmocnienie międzynarodowej pozycji rządu RP na uchodźstwie. Powstanie zasięgiem objęło lewobrzeżną Warszawę, niewielkie obszary prawobrzeżnej, Puszcę Kampinoską, Leginowo i okolice Marek. Po wybuchu powstania Armia Czerwona wstrzymała ofensywę na kierunku warszawskim a dowództwo odmówiło pomocy powstańcom.



ŻYWA OBECNOŚĆ KAPŁANÓW WŚRÓD POWSTAŃCÓW

Słabo uzbrojone oddziały powstańcze przez 63 dni prowadziły nierówną walkę z przeważającymi siłami niemieckimi. Dużą rolę odegrali księża. Stanowili oni integralną część struktury organizacyjnej Armii Krajowej. W każdym oddziale partyzanckim był ksiądz, który był odpowiedzialny za duchową posługę żołnierzom w oddziałach i szpitalach polowych. Byli stale z walczącymi. Dzień i noc. Odprawiali Msze Święte, pobłogosławili 256 par małżeńskich, chrzcili dzieci, spowiadali, udzielali ostatniej posługi rannym i zabitym. Krzepili powstańczego ducha. Dowództwo AK wydało polecenie odprawiania jednolitych modlitw porannych i wieczornych. Rano Ojciec nasz, Zdrowaś Mario, Wierzę w Boga, wieczorem Anioł Pański i trzykrotnie Wieczny odpoczynek. 11 sierpnia wydano specjalny rozkaz, który zezwalał księżom odprawiać więcej niż jedną

Mszę św. Zgodę na to wydał papież Pius XII.

Źródła historyczne podają, że w powstaniu warszawskim wzięło udział 150 duchownych. 98 księży wymienionych jest z imienia i nazwiska oraz pseudonimu. W przypadku pozostałych 52 znane są jedynie pseudonimy. 50 księży nie przeżyło. Zginęli podczas walki lub zostali bestialsko zamordowani przez Niemców. Kapłani, którzy przeżyli powstanie, najpierw trafili do obozów niemieckich, a potem część z nich do komunistycznych więzień. Taki los spotkał m.in. ks. Antoniego Czajkowskiego, pseudonim „Badur”. Po wojnie doszło do niezwykłego spotkania. Okazało się, że ranny powstaniec o pseudonimie „Rola” przeżył. Gdy spotkał się z ks. Czajkowskim był komendantem MO, a kapłan odsiadywał wyrok 7 lat petersburskiego więzienia.

Dopiero w wolnej Polsce powstańcom i ich kapłanom przywrócono należną cześć.

MĘCZEŃSTWO ZA WIARĘ...

Głównym kapłanem był ks. płk Tadeusz Jachimowski, pseudonim „Budwicz”. Zginął 7 sierpnia 1944 r. Do stał się w ręce niemieckie. Przez noc, wraz z ludnością, był przetrzymywany w kościele. Później Niemcy zapędzili tę grupę z Woli na rampę kolejową. Jeden z żołnierzy niemieckich zobaczył duchownego w sutannie, wyciągnął go z szeregu i zastrzelił. Jego zastępcą był ks. płk Jerzy Sienkiewicz, pseudonim „Gruzenda”. Dziekanem obszaru stolicy był ks. Stefan Kowalczyk, pseudonim „Biblia”. Po rozstrzelaniu ks. Jachimowskiego, to on przejął faktycznie obowiązki szefa duszpasterstwa AK, zbudował podziemną kurię polową i dokooptował kapłanów tam, gdzie ich zabrakło. Ks. Kowalczyk zorganizował modlitwę warszawiaków do Matki Bożej, która trwała od 15 sierpnia – uroczystości Wniebowzięcia, do 26 sierpnia – uroczystości Matki Boskiej Częstochowskiej. Po kapitulacji powstania wraz z żołnierzami poszedł do niewoli. Sekretarzem naczelnego kapłana AK był ks. Antoni Czajkowski, pseudonim „Badur”.

Najbardziej znanymi kapłanami powstania byli: ks. Zygmunt Trószczyński, pseudonim Alkazar, o. Józef Warszawski SJ, pseudonim „Ojciec Paweł”, ks. mjr Władysław Zbłowski SAC, pseudonim „Struś”, czy o. Tomasz Rostworowski SJ, pseudonim „Ojciec Tomasz”.

ŚWIADECTWO WIARY I ŚWIĘTOŚCI

Dwóch kapłanów powstania warszawskiego zostało beatyfikowanych przez Ojca Świętego Jana Pawła II w 1999 r. Są to dominikanin o. Mi-

chał Czartoryski i ks. Józef Stanek. Ojciec Michał Czartoryski (właściwie Jan Franciszek pseudonim „Ojciec Michał”) miał bardzo bogaty życiorys. Pochodził z książęcej rodziny. Po zdaniu matury studiował na Politechnice Lwowskiej, gdzie uzyskał tytuł inżyniera architekta. W 1920 r. brał udział w obronie Lwowa. W 1926 roku Jan wstąpił do seminarium duchownego obrządku łacińskiego we Lwowie. Po krótkim pobycie w seminarium opuścił je, a w rok później, 18 września 1927 roku, w Krakowie przyjął habit dominikański i rozpoczął nowicjat. W zakonie otrzymał imię Michał. Po roku złożył śluby zakonne. Trzy lata później otrzymał święcenia kapłańskie. Po ukończeniu studiów teologicznych został wychowawcą najpierw braci nowicjuszy, a potem studentów. To trudne i odpowiedzialne zadanie wypełniło większość jego życia zakonnego. Przez jakiś czas był odpowiedzialny za budowę nowego klasztoru na warszawskim Służewie, dokąd został skierowany wiosną 1944 r.

Wybuch powstania warszawskiego zaskoczył o. Michała na Powiślu. Ponieważ w wyniku walk została odcięta możliwość powrotu do klasztoru, zgłosił się do dowództwa walczącego na Powiślu III Zgrupowania AK „Konrad” i został kapelanem powstańców. Większość czasu spędzał w szpitalu zorganizowanym w piwnicach firmy „Alfa-Laval” u zbiegu ulic Tamka i Smulikowskiego, opiekując się rannymi, niosąc otuchę i posługę duszpasterską. W zorganizowanej przez siebie kaplicy odprawiał Msze Święte.

W nocy z 5 na 6 września 1944 r. oddziały III Zgrupowania AK „Konrad” wycofały się z Powiśla do Śródmieścia. W szpitalu pozostali ciężko ranni żołnierze, kilka osób z personelu medycznego, cywile i o. Michał. Po wkroczeniu oddziałów niemieckich cywile oraz sanitariuszki zostali wyprowadzeni z piwnic i mogli opuścić miasto. Ojciec Michał został roz-



strzelany w szpitalnym pomieszczeniu wraz z ciężko rannymi powstańcami, z którymi pragnął pozostać. Ciała zabitych wywleczono na barykadę, oblano benzyną i podpalono. Ocalałe resztki pochowano tymczasowo na podwórzu pobliskiego domu.

Ksiądz Józef Stanek pseudonim „Rudy” również miał bardzo bogaty życiorys. Kiedy miał 7 lat, rodzinę nawiedziła epidemia tyfusu. W ciągu dziewięciu miesięcy zmarli rodzice i dziadkowie. Opiekę nad Józefem przejęło starsze rodzeństwo, a w szczególności najstarsza siostra Stefania i brat Wendelin. Po ukończeniu szkoły podstawowej został wysłany do Wadowic, gdzie ukończył szkołę średnią prowadzoną przez pallotynów. Nie było to łatwe, bo gdy przyjeżdżał do tej szkoły, nie znał dobrze języka polskiego. W domu rodzinnym mówiono spiską, góralską gwarą. Po maturze wstąpił do Zakonu Pallotynów w Sucharach nad Notecią k. Nakła. Tam odbył nowicjat. Pierwszą profesję złożył dwa lata później. Studia filozoficzno-teologiczne rozpoczął w seminarium Pallotynów w Ołtarzewie koło Ożarowa. Gdy wybuchła II wojna światowa, klerycy z Ołtarzewa zostali ewakuowani na wschód. Tam trafił do sowieckiej niewoli, z której udało mu się uciec. Powrócił do Ołtarzewa. W kwietniu 1941 roku przyjął święcenia kapłańskie. W tym samym czasie rozpoczął studia na tajnym Wydziale Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Do wybuchu Powstania Warszawskiego pracował jako duszpasterz

i kapelan szpitala w Zakładzie Sióstr Rodziny Maryi na Koszykach przy ul. Hożej w Warszawie. W konspiracji był w Związku Walki Zbrojnej. Od II połowy sierpnia 1944 r. był kapelanem zgrupowania „Kryśka” – Służba Duszpasterska. Podczas powstania odprawiał Msze Święte polowe dla żołnierzy AK i cywilów, spowiadał, odwiedzał pacjentów w szpitalach, ratował rannych, wynosząc ich z pierwszej linii frontu. W ostatnich dniach powstania na przyczółku czerniakowskim poświęcił się ratowaniu życia innych, odmawiając ewakuacji na praski brzeg Wisły i oddając swoje miejsce w pontonie rannemu żołnierzowi. Po zajęciu Górnego Czernikowa przez oddziały niemieckie został zatrzymany przez SS, torturowany a następnie powieszony na zapleczu budynku Solec 51 (według niektórych przekazów – powieszony na własnej stule). W 1945 r. zwłoki kapelana zostały ekshumowane i złożone w zbiorowej mogile przy ul. Solec w Warszawie. Rok później przeniesiono je na Cmentarz Powązkowski, a w 1987 r. złożono w kwaterze zgrupowania AK „Kryśka”. W 2004 r. relikwie błogosławionego przechowywane dotychczas w świątyni Ojców Pallotynów z Prowincji Chrystusa Króla w Warszawie zostały uroczystie złożone jako dar Prowincji dla muzealnej kaplicy w mensie ołtarzowej.

Opracował Aleksander Orłowski

W 1939 ROKU ZACHÓD NAS ZAWIÓDŁ...

Przez całe dziesięciolecie powtarzane zdanie stało się prawdą absolutną, wręcz faktem niezaprzeczalnym. I nikt z nas głębiej nie wnikał, czy tak faktycznie było. Tymczasem przez te same dziesięciolecie przemilczana była znamienna data: 17 września 1939 roku. A kiedy wreszcie została przywrócona naszej pamięci, to zabrakło głębszej refleksji. Bez sowieckich gwarancji dostaw ropy naftowej, zboża i rudy żelaza oraz wsparcia ponadmilionowej armii Niemcy byłiby w sytuacji arcytrudnej. Chociaż wojna była i tak nieunikniona...



Żołnierze wojska polskiego za drutami niemieckiego stalagu

ZAGMATWANE NEGOCJACJE

25 marca 1939 roku Adolf Hitler wydał dyrektywę w celu przygotowania ostatecznego uderzenia na Polskę. Sześć dni później Wielka Brytania ogłosiła jednostronne gwarancje udzielenia naszemu krajowi pomocy zbrojnej. Zostały one potwierdzone 6 kwietnia podczas wizyty ministra Józefa Becka w Londynie. Berlin był nimi niemile zaskoczony. Jednak 11 kwietnia Hitler nakazał przyspieszenie przygotowań ataku na Polskę.

5 maja Minister Spraw Zagranicznych RP Józef Beck wygłosił w Sejmie słynne przemówienie. Do gmachu polskiego parlamentu przybył w mundurze podpułkownika Wojska Polskiego. Powiedział wówczas: My nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest tylko jedna rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest rzeczą bezcenną. Tą rzeczą jest honor. Słyszę żądanie aneksji Gdańska do Rzeszy, z chwilą, kiedy na naszą propozycję, złożoną dnia 26 marca,

wspólnego gwarantowania istnienia i praw Wolnego Miasta nie otrzymuję odpowiedzi, a natomiast dowiaduję się następnie, że została ona uznana za odrzucenie rokowań – to muszę sobie postawić pytanie, o co właściwie chodzi? Czy o swobodę ludności niemieckiej w Gdańsku, która nie jest zagrożona, czy o sprawy prestiżowe – czy też o odepchnięcie Polski od Bałtyku, od którego Polska odepchnąć się nie da! W mundurach wojskowych przybyli także posłowie i sena-



Jeńcy polscy w gospodarstwie niemieckiego bauera...

torowie, będący oficerami rezerwy. Do akcji weszła dyplomacja sowiecka. Z inicjatywy Moskwy, rozpoczęły się w Paryżu wstępne rozmowy radziecko-francuskie. Wkrótce dołączyli do nich Anglicy. Delegacje trzech państw przeniosły się do Moskwy. Negocjacje były trudne, z powodu intryg sowieckich bardzo przewlekłe. Hitler znalazł się w politycznym impasie. Rysujący się mariaż Zachodu ze Stalinem mógł sparaliżować jego plany wojenne. Z chęcią więc przystał na moskiewską propozycję podjęcia tajnych rozmów. Wiedział doskonale, co może otrzymać: zboże, ropę naftową i rudę żelaza. I sojusznika z ponadmilionową armią. Tego właśnie Hitler potrzebował do rozpętania wojny. Wyszkolonych żołnierzy i sprawną maszynę biurokratyczną III Rzeszy już miał. W zamian dyktator moskiewski żądał nabytków terytorialnych. Nie miejsce tu, aby pisać o innych, dalekosiężnych planach Stalina. Dyktatorzy dogadali się – narodowy socjalista z komunistą. Łączyła ich ideologia oraz kolor partyjnych sztandarów – czerwony. Teraz Stalin potrzebował pretekstu. I znalazł. Zażądał, aby Zachód wycofał się z Polski, gdyby ta została za-

atakowana przez III Rzeszę, zgodę na wejście Armii Czerwonej na nasze terytorium. Rosjanie przewidzieli, jaka będzie odpowiedź rządu w Warszawie. Nasi politycy doskonale orientowali się przecież, że gdziekolwiek Armia Czerwona wejdzie, tam podejmie próbę pozostania i zaanektowania tych ziem do Związku Sowieckiego. Na dodatek Sowietci sprowadzili nasze państwo do roli podrzędnego wasala Zachodu. 23 sierpnia został w Moskwie podpisany słynny pakt Ribbentrop-Mołotow...

ANGIELSKIE GWARANCJE

Już w dniu następnym treść paktu, także tajna, dotarła do rąk premiera rządu brytyjskiego. Reakcja była natychmiastowa i stanowcza. 25 sierpnia Wielka Brytania podpisała z rządem Polski traktat sojuszniczy. Był on dokumentem prawa międzynarodowego zobowiązującym obie strony do udzielenia sobie wzajemnej pomocy militarnej w przypadku agresji na jedną ze stron lub tzw. agresji pośredniej – na terytorium Wolnego Miasta Gdańska, Litwy, Belgii i Holandii oraz niezawierania odrębnego pokoju z agresorem. Składał się

z dwóch części: tekstu zasadniczego oraz tajnego protokołu wyjaśniającego jego pełny kontekst. Przewidywał wzajemną, pełną pomoc zbrojną wobec agresji niewymienionego z nazwy „europejskiego mocarstwa”. Tajny aneks precyzował, że chodzi wyłącznie o Niemcy. W razie napaści innego państwa europejskiego strony miały się jedynie konsultować w sprawie środków, które miały być wspólnie zastosowane. Traktat został zawarty na czas pięciu lat z automatycznym przedłużeniem bez określenia terminu w przypadku braku wypowiedzenia na sześć miesięcy przed upływem tego okresu. Nabierał mocy z chwilą podpisania, bez konieczności ratyfikacji. Była to pierwsza formalna dwustronna umowa sojusznicza Wielkiej Brytanii z krajem na wschód od linii Renu.

3 września Anglia wypowiedziała wojnę Niemcom. Podobnie uczyniła Francja. Pomimo naszej klęski w 1939 roku te dwa państwa nie wycofały się ze stanu wojny z III Rzeszą.

A konflikt zbrojny musiał wybuchnąć. Adolf Hitler miał w swoim kraju „nóż na gardle”. Polityka zbrojeń nakręciła koniunkturę gospodarczą, zlikwidowała bezrobocie, ale III Rzesza doszła

do momentu krytycznego. Redukcja olbrzymiej, a przede wszystkim kosztownej armii nie wchodziła w rachubę. Pierwotnie Hitler zamierzał najpierw uderzyć na Francję. Sojusz brytyjsko-francusko-polski zmusił go do skierowania Wehrmachtu na Polskę. Wiedział, że nasz kraj natychmiast udzieliłby pomocy swoim sojusznikom zachodnim.

Tymczasem 25 sierpnia dosłownie wpadł w furję i brutalnie zbesztął ministra Joachima von Ribbentropa. W dniu następnym z Moskwy do Berlina dotarła informacja, że Armia Czerwona rozpoczęła dyslokację swoich wojsk w kierunku granicy z Polską. Sytuację jeszcze próbował ratować Benito Mussolini proponując rozmowy pokojowe. W geście dobrej woli Naczelny Wódz, marszałek Edward Śmigły-Rydz, podjął decyzję o przesunięciu o dobę mobilizacji powszechnej.

POLSKA OSAMOTNIONA

Od wielu lat historycy snują rozważania, dlaczego we wrześniu 1939 roku alianci zachodni nie zaatakowali terytorium III Rzeszy? Warto więc przypomnieć, że układ sojuszniczy Wielkiej Brytanii z Polską nie dawał gwarancji, że Anglia nas ocali. To była obietnica, że ten kraj wypowie III Rzeszy wojnę i zrobi wszystko, aby ją wygrać. Trzeba też realnie spojrzeć na brytyjskie możliwości udzielenia nam w 1939 roku pomocy. Anglia miała wówczas pod bronią niecałe 600 tysięcy żołnierzy. Na Wyspach stacjonowało zaledwie osiem dywizji. Nie było żadnych technicznych możliwości przetransportowania ich do Europy kontynentalnej. Siły powietrzne Anglii dysponowały głównie lotnictwem myśliwskim, czyli defensywnym, służącym obronie własnego terytorium. Albo osłonie bombowców. Tych zaś Anglicy mieli jak na lekarstwo. Potężna flota wojenna była rozlokowana w różnych rejonach świata. Na dalekim Wschodzie trwała przecież japońska ekspansja. Cóż jednak mogła znaczyć nawet potężna flota

działająca w rejonie Kanału La Manche lub Morza Północnego bez licznej, a przede wszystkim skutecznej osłony z powietrza?

Realne szanse udzielenia nam pomocy mieli Francuzi. Pod koniec lipca 1939 roku ich armia liczyła prawie 800 tysięcy żołnierzy. W mobilizacji powszechnej Paryż mógł pod bronią mieć nawet 4 miliony żołnierzy. Jednak ich chęci można skwitować krótko. Niecały rok później Francja sama sobie nie potrafiła takiej pomocy udzielić. Ich działania paraliżowała Linia Maginota, która nie tylko była silną fortyfikacją obronną, ale też linią wyznaczoną w psychice Francuzów, którzy wmawiali sobie, że za nią są całkowicie bezpieczni. Ich dowódcy nie umieli planować ofensywnie. W dodatku na politykę rządu paryskiego niepośledni wpływ miała francuska lewica komunistyczna. Ta zaś była dyspozycyjna wobec dyrektyw Moskwy. Nastroje społeczne były wyjątkowo pacyfistyczne i wręcz antywojenne. Odzwierciedlała je późniejsza dość powszechna kolaboracja Francuzów z Niemcami. Należy też dodać, że zachodnie granice Niemiec nie były wówczas bezbronne. Na ich straży stała Linia Zygfryda i 40 dywizji Wehrmachtu. To wystarczało, aby zatrzymać aliantów do czasu podboju Polski. W 1940 roku francuska armia, która dzięki Polsce otrzymała ponad pół roku na wzmocnienie własnych sił, uległa Wehrmachtowi w niespełna miesiąc. Natomiast brytyjskie wojska były bite przez Niemców w latach 1940–1942. Pierwszy poważny sukces Anglicy odnieśli dopiero jesienią 1942 roku pod El-Alamein. Pomysł, że ta nieliczna, źle uzbrojona i mało efektywna armia w 1939 roku pokonałaby III Rzeszę wspieraną przez Związek Sowiecki jest niepoważny. Zresztą nie tylko liczby decydują o sukcesie militarnym. Ważnym czynnikiem jest kwestia ducha bojowego, typu sprzętu i kwalifikacje dowódców. Tych czynników aliantom w 1939 roku zabrakło. We wrześniu 1939 roku Francuzi zde-

cydowali się jedynie na ograniczoną akcję zbrojną, bardziej demonstrację niż faktyczną, zakrojoną na szeroką skalę ofensywę. I w ten sposób dali historykom pożywkę do krytyki Zachodu. Faktem jest, że taka ofensywa była wówczas niemożliwa. I bez różnicy w wielkości użytych sił nie zmieniłyby oceny działań Zachodu. Nadal trwałaby opinia, z argumentami np. posłaliście na front za mało wojska, zrzuciliście za mało bomb, zabiliście za mało Niemców.

Warto też pamiętać, że po klęsce Polski rząd brytyjski otrzymał niemiecką ofertę zawarcia pokoju. Anglia zdecydowanie ją odrzuciła, dotrzymując gwarancji wobec naszego kraju. I trwała w stanie wojny z III Rzeszą. Gdyby wówczas został zwarty pokój angielsko-niemiecki Adolf Hitler może by ruszył na Wschód. Ale w historii gdybać nie należy.

PS. Nieżyjący już prof. Paweł Wiczorkiewicz powiedział mi kiedyś, że dopiero agresja sowiecka przypieczętowała los Polski. W połowie września armia niemiecka goniła już resztkami sił. Sprzęt zmechanizowany szybko ulegał eksploatacji, kurczyły się zapasy amunicji i paliw, postępowało zmęczenie żołnierzy. Tymczasem olbrzymie połacie naszych ziem centralnych, a przede wszystkim wschodnich, były jeszcze wolne. Znajdowały się tam liczne magazyny broni, amunicji i paliw. Jednak w historii, jak już wspomniałem, nie można gdybać. Warto jednak wreszcie jasno postawić pytanie: Kto tak naprawdę nas w 1939 roku sprzedał?

A przede wszystkim oddać należytą cześć naszym żołnierzom!

Opracował Marian Olechnowicz

PASSERES DEI NA ŁOTWIE

Raz do roku naszej scholi dziecięcej w ramach podziękowania za całoroczną pracę na rzecz wspólnoty parafialnej, zwłaszcza tych najmłodszych, organizowany jest jakiś ciekawy wyjazd: były już wyjazdy na warsztaty muzyczne, do Kłajpedy i do Kowna. W tym roku na zakończenie wakacji, w sobotę 31 sierpnia i niedzielę 1 września, uczestnicy scholi, która przekształciła się już w chór „Passeres Dei” udali się na Łotwę.



SOBOTA, GODZINY 5:00–14:00

Wyjechaliśmy bardzo wcześnie, ponieważ o piątej rano. Nikt się nie spóźnił, nikt nie zasnął, stąd odjazd nastąpił tylko z minimalnym opóźnieniem kilku minut. Uczestników „Passeres Dei” było trzydziestu, włączając w to dwie osoby ze scholi młodzieżowej. Po dwóch postojach na stacjach benzynowych dotarliśmy do Góry Krzyży na Litwie nieopodal miejscowości o nazwie Szawle. Tam, na parkingu zjedliśmy najpierw posiłek południowy, przygotowany przez troskliwe mamy lub babcie, a następnie pani Marysia, prowadząca scholę, zrobiła na parkingu, wykorzystując ławki, próbę śpiewu. Sporo osób zatrzymywało się, by posłuchać, bijąc także brawa.

Góra Krzyży powstała po powstaniu listopadowym na Litwie, kiedy to władze carskie zabroniły stawiania krzyży na grobach poległych powstańców. Zaczęto więc stawiać w tym miejscu krzyże upamiętniające poległych, którzy spoczywali nieraz w bezimiennych grobach. Tak było na przykład z oddziałem powstańców, który przeźdierał się z Litwy do walczących jeszcze oddziałów na terenach dzisiejszej Polski, zostali oni zaatakowani nad ranem w pobliżu Sokołdy za Supraślem. Wielu z nich zginęło. Ich miejsce spoczynku nie było dokładnie znane. Dopiero niedawno nastąpiła ekshumacja i godziwe pochowanie w Kopnej Górze.

Z parkingu na Górę Krzyży prowadzi aleja. Uformowaliśmy procesję. Na przodzie był niesiony drewniany krzyż, przywieziony z Białegostoku, z tabliczką informującą, że jest on z naszej parafii i od dzieci ze scholi, następnie szły nasze dzieci pięknie śpiewając pieśń „Krzyżu święty”. Nie był to codzienny widok w tym świętym miejscu, gdyż na ogół krzyże nie są przynoszone procesyjnie. Zatrzymywali się ludzie z różnych krajów, robili zdjęcia, na pewno taka procesja wielu z nich zmusiła do pewnego zastanowienia się. Krzyż umieściliśmy nie tak daleko od kilku krzyży postawionych przez parafię w Świętej Wodzie, jeden nawet z datą 2020 roku.

Sowieci usiłowali zniszczyć Górę Krzyży. Krzyże były przez milicję palone i niszczone przy pomocy spychaczy. Ale wyrastały na nowo. Były nawet plany zrobienia tu dużego zbiornika wodnego i zatopienia całej góry. Nie doszło jednak do tego, w międzyczasie Związek Radziecki przestał istnieć.

Po odzyskaniu niepodległości przez Litwę, nieopodal, na sąsiednim wzgórzu został przez franciszkanów wybudowany nowoczesny klasztor z piękną kaplicą, szklaną ścianą otwartą na Górę Krzyży. W tej kaplicy została odprawiona Msza św. koncelebrowana przeze mnie i ks. Wojciecha Rogowskiego. Pięknie wybrzmiał śpiew scholi w tej niezwykłej kaplicy.

SOBOTA, GODZINY 14:00–21:00

Po Mszy św. wyruszyliśmy w dalszą drogę, tym razem na pobliską Łotwę, po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów po łotewskiej stronie, dotarliśmy do zamku Jaunpils, którego historia sięga krzyżackich czasów. Najpierw zakwaterowanie, potem kolacja. Przygotowano nam ją w izbie z podcieniami, ciemność wieczoru przełamowały tylko zapalone świe-



ce. Najpierw ubrane w dawne stroje panie przyniosły dużą misę z wodą z płatkami róż oraz ręcznik. Każdy z nas obmył w tej misie ręce, a następnie zasiadł do długiego stołu ustawionego w podkowie. Na stołach pojawiło

się jedzenie oraz przed każdym z nas talerz, ale bez sztućców, bez noży i widelców. Tego na zamku niegdyś nie używano. Każdy miał dwie ręce i nimi posługiwał się przy jedzeniu. Średniowieczne potrawy w ten właśnie sposób zjeść musieliśmy, zgodnie z tym, jak dawno temu jedzono. I daliśmy radę.

Na zamku był zawsze wewnętrzny dziedziniec. Tak też jest i w Jaunpils. Zostały zapalone pochodnie umocowane do ścian. O świetle elektrycznym musieliśmy zapomnieć. Nasi młodzi ludzie i ich opiekunowie przebrali się w dawne stroje. Na początek zatańczono poloneza, tego, który wybrzmiał w filmie Andrzeja Wajdy „Pan Tadeusz” – napisanego przez Wojciecha Kilara. Muzyka była naturalna, a nie z taśmy, był bowiem z nami pan prof. Bogdan Obrycki, który wspólnie poloneza na akordeonie zagrał. Następnie rewia mody – przy towarzyszeniu muzycznym pana Bogdana, każdy mógł zaprezentować swój historyczny ubiór. A potem cały szereg gier i zabaw zorganizowany przez mamy – opiekunki naszych pociech. Na zakończenie modlitwa wieczorna. Noc minęła spokojnie.





NIEDZIELA, GODZINY 8:00–13:00

W niedzielę rano, po modlitwie, wyruszyliśmy na poznawanie okolicy. Przy zamkach, pałacach i dworach były zawsze piękne parki oraz tajemnicze stawy czy nawet jeziora. W Jaunpils mieliśmy okazję zobaczyć pięknie zagospodarowany teren: stary kościółek, dzisiaj protestancki, budynki gospodarcze, drzewa, zwierzęta, stawy, fontannę, w której tak załamują się krople wody, że na stawie tworzą tajemniczą tęczę. Śniadanie w tej samej zamkowej sali, ale już z pomocą łyżek, widelców i noży. Zwiedziliśmy jeszcze małe zamkowe muzeum, wsiedliśmy do autokaru i pojechaliśmy do oddalonego o 20 kilometrów miasteczka o nazwie Dobele. W nim: ruiny zamku, średnio-wieczny kościół, dzisiaj protestancki i nowy, współczesny kościół katolicki o bardzo dobrej akustyce. Na Mszy św. zebrało się około stu osób. W południowo-zachodniej części Łotwy niewiele jest katolików, stanowią diaspore. Byłem głównym celebransem, ksiądz Wojciech Rogowski powiedział homilię, która na bieżąco była tłumaczona na język łotewski przez jedną z miejscowych Polek, śpiewały nasze dzieci i po łacinie, i po polsku, akompaniowała pani Maria na gi-

tarze, a pan Bogdan na akordeonie: akompaniament tego instrumentu do złudzenia przypominał dźwięk organów. Jeden z naszych chłopaków posługiwał jako ministrant. Pierwsza niedziela miesiąca, a więc procesja dookoła kościoła. Krzyż procesyjny niośł jeden z chłopców ze scholi, cała nasza schola szła przed Najświętszym Sakramentem śpiewając po polsku pieśni eucharystyczne. Kilka dziewczynek ubranych na białą sypało kwiatki. Dwie z nich śpiewały razem z naszą scholą. Szedłem przed nimi i byłem zdumiony taką znajomością pieśni kościelnych w języku polskim, obejrzałem się i zobaczyłem, że dziewczynki są z naszej scholi.

Ksiądz Proboszcz po Mszy św. poczęstował nas olbrzymim tortem, a także innymi wiktuałami spożywczymi. Oczywiście bardzo szybko po torcie nic nie pozostało.

NIEDZIELA, GODZINY 13:00–23:00

Musielismy jednak opuścić gościnne Dobele i pojechaliśmy do najpiękniejszego pałacu w tej części Europy. To słynny pałac w Rundale, najwspanialszy barokowo-rokokowy zabytek na Łotwie. Jeżeli na Łotwę przyjeżdża ktoś bardzo dostojny, to wiozą go do Rundale. Pałac dla księ-

cia kurlandzkiego Birona zaprojektował w XVIII wieku słynny architekt Francesco Bartolomeo Rastrelli, twórca pałacu letniego w St. Petersburgu i zimowego na Kremlu w Moskwie. Pałac to wspaniały, a przy nim piękne olbrzymie ogrody, a w nich różne kwiaty, ale przede wszystkim róże. Ale zanim zwiedziliśmy pałac i ogrody, w przypałacowej restauracji czekał na nas obiad. Danie było odpowiednie do wieku, zjedzone więc zostało ze smakiem przez wszystkich, a potem – wspaniałe lody.

Na zakończenie pozostał powrót: czas upłynął bardzo szybko. O godzinie jedenastej wieczorem byliśmy przy św. Kazimierzu w Białymstoku. Za dobrą i bezpieczną jazdę dziękujemy kierowcom, pani Marysi i panu Bogdanowi za przygotowanie śpiewów i akompaniament muzyczny, mamom za pomoc w opiece nad dziećmi, których właściwie nie trzeba było pilnować, gdyż zachowywały się fantastycznie. Chwała Panu.

Ks. Wojciech Łazewski

ŚWIĘTY MATEUSZ EWANGELISTA – NAWET NAJBARDZIEJ ZATWARDZIAŁY GRZESZNIK MOŻE ZOSTAĆ ŚWIĘTYM



KIEPSKI ZAWÓD, KIEPSKIE ŻYCIE

Mateusz Ewangelista w języku hebrajskim oznacza dar Boży lecz w Ewangelii św. Marka występuje jako Lewi syn Alfeusza. Lewi, zanim spotkał Jezusa, był celnikiem w Kafarnaum nad Jeziorem Tyberiadzkim. W tamtych czasach ta profesja nie cieszyła się dobrą sławą. Celnicy musieli wykupić od Rzymian prawo pobierania podatków i opłat narzuconych przez Cezara, następnie starali się uzyskać tę wpłaconą kwotę z jak najwyższym procentem stanowiącym ich zarobek. Zawód ten służył przede wszystkim łamaniu jedności narodowej. Ponadto celnicy dopuszczali się zwykle nadużyć, uważani

więc byli za zdzierców, oszustów, a nawet wręcz za zdrajców. Żydzi uważali ich za nieczystych. Po kontakcie z nimi dokonywali rytualnych ablucji. Celnicy zatem, choć stosunkowo bogaci, byli jednak bardzo samotni. Nieczuli na krzywdę ludzką, o władnięci chciwością, byli narzędziem ucisku własnych współbraci w rękach rzymskiego okupanta.

NAJWAŻNIEJSZE SPOTKANIE

Moment swojego powołania opisuje sam Ewangelista w 9 rozdziale Ewangelii. Wystarczyło jedno zdanie wypowiedziane przez Jezusa w stronę siedzącego w komorze celnej grzesznika,

aby ten zostawił wszystko, co dotychczas było mu znane. Pójdź za Mną – przeniknęło go do głębi i wywróciło do góry nogami całe jego życie, cały dotychczasowy porządek jego wartości. Jak pisał św. Hieronim: *Blask Najwyższego dostojęstwa promieniejący na obliczu Zbawiciela, wzruszył celnika i pociągnął go do Boga-Człowieka. Pokonawszy wstrząsające go trudności, wyrzekł się nieprawych zysków i chęci wzbogacenia się i został gorliwym zwolennikiem Chrystusa. Wówczas to Lewi syn Alfeusza przyjął imię Mateusz (heb. Mattanja – dar Boży).*

AUTOR EWANGELII

Św. Mateuszowi w tradycji starożytnego kościoła przypisuje się autorstwo pierwszej Ewangelii. Szczególnym skarbem jest „Ewangelia Dziecieństwa” zawierająca nieznane skądinąd opisy pokłonu magów, rzezi niewiniątek czy ucieczki Świętej Rodziny do Egiptu. Zawiera ona również obszerny tekst Kazania na górze oraz wiele przypowieści np. o kłokolu, skarbie ukrytym w roli, drogocennej perle, o pannach mądrych i głupich czy talentach, jak i opis sądu ostatecznego.

Mateusz jako publiczny grzesznik rozumiał dobrze, że nie miał niczego, co mógłby ofiarować, aby zapewnić sobie przychyłność Świętego Boga. Był człowiekiem straconym, który dla doczesnych korzyści zniszczył swoje życie. Gdy został wezwany przez Jezusa, zrodziła się w nim nadzieja na otrzymanie na nowo wszystkiego od Boga. Dlatego natychmiast wstał, zostawił wszystko i poszedł za Jezusem.

KULT

Św. Mateusz jest uznawany za męczennika, świętego Kościoła katolickiego, anglikańskiego, ewangelickiego, or-

miańskiego, koptyjskiego, prawosławnego. W X wieku relikwie św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty sprowadzono ze wschodu do miasta Salermo, gdzie znajdują się do dziś w głównej nawie tamtejszej katedry. Św. Mateusz jest patronem diecezji i miasta Salermo, alkoholików, księgowych, pracowników kantorów, celników, urzędników podatkowych, straży granicznej. Jest również patronem Kapituły Kolegiackiej Pułtuskiej w diecezji płockiej. W iko-

nografii przedstawiany jest w postaci młodzieńca lub siwowłosego starca. Wspomnienie św. Mateusza przypada na 21 września. W polskiej tradycji ludowej przyjętym społecznie zwyczajem było, że w tym dniu należało zakończyć siew ozim, z czym wiązał się stary obrzęd dosiewek. Po zabronowaniu na obsiane pole rozrzucano słomę ze zboża, które zasiano w roku poprzednim, aby wyrosło również dorodnie. Po powrocie do domu spo-

żywano odświętny obiad. Pszczelarze tego dnia powinni ostatecznie sprawdzić ule przed zimą.

W literaturze pojawia się wiele przysłów związanych ze św. Mateuszem, np. „Gdy św. Mateusz w śniegu przybiegał będzie całą zimę leżał”, „Na św. Mateusza każdy na dosiewki rusza”, „Święty Mateusz dodaje chłodu, raz ostatni podbiera miodu”.

Dorota i Andrzej Zieniewiczowie

ŚWIĘTE ZWĄTPIENIE – CUD EUCHARYSTYCZNY W IVORRA

Bóg tak bardzo nas kocha, tak wiele nam objawia, tak często pokazuje Swoją potęgę, a my wciąż niejednokrotnie wątpimy w Jego istnienie i obecność. Może dlatego na przestrzeni wieków Bóg ukazuje swoją moc, zwłaszcza tym, którzy powinni bezapelacyjnie w Niego wierzyć i Mu ufać. I nieustannie udowadnia, że którym więcej dano, od tych więcej wymagać będą.

CZEMU WE MNIE WĄTPISZ?

Działo się to w czasach, gdy zaczęły się szerzyć rozmaite heretyckie doktryny, kwestionujące rzeczywistość transsubstancjacji. W 1010 r. kapłan, niejaki ks. Bernat Oliver, celebrował Mszę św. w kościółku Najświętszej Maryi Panny w Ivorra (niedaleko Barcelony). W momencie konsekracji zwątpił w rzeczywistą obecność Jezusa w Eucharystii. Niespodziewanie wino w kielichu zaczęło wrzeć, zmieniło się w Krew, przelało przez kielich i rozlało po korporale i obrusie, ściekając także na podłogę. Zdumienie ogarnęło zgromadzonych, kobiety podbiegły, aby zetrzeć płyn z posadzki.

TO NIECH PRZEKONA CIĘ CUD!

Do Ivorra natychmiast przybył św. Ermengol, ówczesny biskup diecezji Urgell. Po zbadaniu zdarzenia zabrał kielich oraz poplamiony obrus i zawiózł je do Rzymu. Papież Sergiusz IV, po wysłuchaniu, podpisał w 1011 r. bullę potwierdzającą prawdziwość cudownego wydarzenia, nadając jednocześnie dodatkowe przywileje konfraterni w Ivorra. Kielich pozostał w Rzymie, natomiast



część poplamionego Krwią obrusa i korporał, wraz z dokumentem papieskim, umieszczono pod ołtarzem w kościele parafialnym św. Cugata w Ivorra, poświęconym w 1055 r. przez biskupa Wilhelma Guifré de Cerdanya z Urgell.

TO CUD ŚWIĘTEGO ZWĄTPIENIA

W XIV stuleciu bractwo Maryjne z Ivorra, działające na zasadzie średniowiecznego cechu, dedykowane do wzajemnego wspierania się i pomocy, podczas prac budowlanych w kościele pw. św. Cugata wydobyło dokument papieski. Relikwie i dokument papieski, po potwierdzeniu jego autentyczności, wystawiono na widok publiczny. Od tego momentu kult „Świętego Zwątpienia”, jak zaczęto nazywać cudowne wydarzenie, zaczął się szerzyć, najpierw w królestwie Aragonii i księstwie ka-

talońskim, później w całej Hiszpanii. Król Alfons V Aragoński dozwolił bractwu z Ivorry na publiczną zbiórkę w celu nabycia wspanialszego, odpowiadającego wielkości zdarzenia, relikwiarza. Stało się to w 1426 r., gdy obrus „Świętego Zwątpienia”, wraz z innymi cennymi relikwiami podarowanymi biskupowi Ermen-goldowi przez Sergiusza IV (takimi jak włos z głowy Matki Bożej, cień z korony cierniowej Chrystusa, kamień z grobowca, w którym złożono Jezusa, i innymi, związanymi ze świętymi), umieszczono w specjalnym gotyckim relikwiarzu, zachowanym do dzisiaj.

ZE ZWĄTPIENIA POWSTAŁO MIEJSCE KULTU

A sanktuarium przemieniło się w centrum pielgrzymkowe. Mały kościółek przebudowano w 1663 r. w obszerną

świątynię, z fasadą z 1762 r. Barokowy ołtarz uległ co prawda zniszczeniu podczas wojny domowej w 1936 r., na szczęście relikwiarz i czczona w Ivorra figurka Maryi przetrwały szaleństwa republikańskiej dyktatury. Wcześniejszy ołtarz gotycki z 1480 r. przetrwał – wywieziono go aż do Genewy i przechowywany jest dziś w muzeum diecezjalnym w Solsonie.

Do dziś, w drugą niedzielę Wielkanocną, świętowana jest uroczystość „La Santa Duda”, na pamiątkę „Świętego Zwątpienia” ks. Olivera i cudu eucharystycznego z 1010 r.

Monika Kościuszko-Czarnecka

MUZYKA

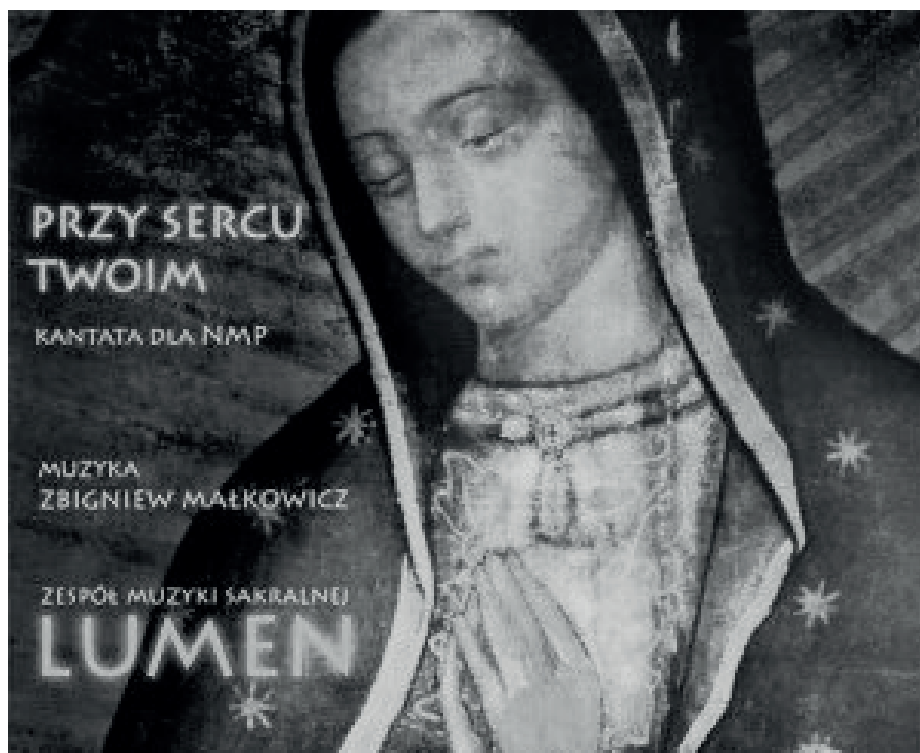
PRZY SERCU TWOIM. KANTATA DLA NMP

ZESPÓŁ MUZYKI SAKRALNEJ „LUMEN”

Kantaty składa się z 14 różnych pieśni skomponowanych do tekstów księdza Mateusza Jeża, św. Siostry Faustyny oraz Józefa Andrzeja Frasika. Prosty i trafiającym do serca słowom towarzyszy muzyka, która z jednej strony harmonizuje z charakterem poszczególnych wierszy, z drugiej zaś wchodzi w przestrzeń duchową, której nie da się wyrazić słowami.

Muzyka jest prosta melodyjna i dynamiczna. Kompozycja ta opiera się na brzmieniach bazujących na muzyce rozrywkowej, uzupełnionych elementami klasyki i muzyki gospel.

Prawdziwym rarytasem są jednak soliści a przede wszystkim wybitny polski wokalista jazzowy Janusz Szrom, którego świetne interpretacje wokalne z miejsca nadają odpowied-



nią rangę płycie, Dariusz Tokarzewski solista popularnej grupy „VOX” oraz stałe wokalistki „Lumenu” Marzena Małkowicz i Aleksandra Małkowicz. Ogromną rolę w tej kompozycji odgrywają również trzy młodzieżowe

chóry, które współtworzą brzmienie utworu a kilka pieśni wykonują samodzielnie.

Monika Kościuszko-Czarnecka

KSIĄŻKA

99 HISTORII BIBLIJNYCH

JULIET DAVID



Wielu z nas, rodziców ma problemy, jak przybliżyć dzieciom Biblię? Jak

naszym najmłodszym przekazać jej treść, głębię i piękno, kiedy sami mamy często problemy z interpretacją Słowa Bożego? Pomysłów może być wiele, jednak w tym numerze „Kazimierza” proponujemy zupełnie wyjątkowe opracowanie biblijnych historii. Stworzenie świata, Adam i Ewa, historia Józefa sprzedanego przez braci, działalność starotestamentalnych proroków, wreszcie narodziny Jezusa, Jego życie, śmierć i pełne blasku zmartwychwstanie. A wszystko to zawarte w wyjątkowych historiach, zapraszających dzieci do przyjrzenia się z bliska wielkim dziełom Bożej miłości.

W tej książce wydarzenia spisane na kartach Pisma Świętego przedstawiano w formie 99 krótkich, dynamicznych

i sugestywnych opowiadań. Dzięki takiej oryginalnej konstrukcji opowieści nabierają szczególnego rytmu, który nie nuży małych odbiorców i sprytnie dzieli niełatwy tekst Biblii na krótsze fragmenty. A nietuzinkowe, żywe i pełne barw ilustracje przemawiają do wyobraźni małych czytelników. Jest to doskonale zaproszenie dla dzieci do poznania i rozmiłowania się w Słowie Bożym tak, aby w przyszłości jego rozważanie było codziennością.

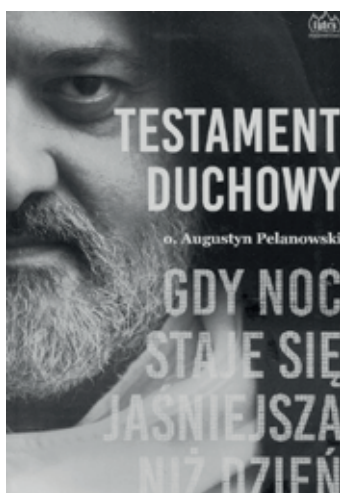
Rodziców i dziadków, chcących, by ich dzieci i wnuki poznawały Biblię i żyły jej przesłaniem na co dzień, serdecznie zapraszamy do zapoznania się z tą pozycją.

Monika Kościszko-Czarnecka

KSIĄŻKA

TESTAMENT DUCHOWY.**GDY NOC STAJE SIĘ
JAŚNIEJSZA NIŻ DZIEŃ.**

O. AUGUSTYN PELANOWSKI OSPPE



Książka „Testament duchowy. Gdy noc staje się jaśniejsza niż dzień” to tytuł doskonały zarówno dla wierzących, jak i niewierzących. O. Augustyn Pelanowski pisze dla wszystkich, którzy szukają Boga, którzy mają potrzebę spojrzenia w głąb siebie, którzy pragną odnaleźć sens i cel swojego życia. To fascynująca

podróż wiary, której przewodnikiem jest zakonnik o niezwykle osobowości, obdarzony charyzmatem ratowania błądzących, znany z nawracania ku Bogu znajdujących się w trudnych, wydawałoby się beznadziejnych sytuacjach. Przesłanie płynące z lektury słów o. Pelanowskiego zawiera głębokie prawdy, najistotniejsze przemyślenia i – co najważniejsze – wskazówki kapłana, pasterza, kierownika duchowego, będące podsumowaniem jego dotychczasowej drogi życiowej. To przewodnik pozbawiony jakichkolwiek zbędnych słów. Z niebywałą dbałością o każdy szczegół wypowiedzi autor prowadzi przez szereg zagadnień dotyczących naszej postawy moralnej, współczesnych zjawisk społecznych, lęków, zagrożeń, wątpliwości.

Ta książka to biblijna podróż, gdzie spotykamy się z płaczącym nad grzechami świata świętym Janem i jednocześnie miłosiernym i przebaczącym grzechy Bogiem, który uobecnił się w postaci Chrystusa. Nie brakuje również ekscytujących i trzymających w napięciu opowieści, gdzie czytamy m.in. historię św. Moniki, która mierząc się ze swoimi słabościami wycho-

wał jednego z największych mędrców świata; dowiadujemy się co rzeczywiście w Apokalipsie oznacza liczba „144” w kontekście zbawionych dusz oraz jak Bóg pomaga Jeremiaszowi w ucieczce od zdradzieckiej rodziny.

Całość opiera na najmocniejszym fundamencie, jakim jest Pismo Święte. Każda wskazówka, każde przemyślenie wypływa wprost z przyjęcia słowa Bożego. Autor jest mistrzem odczytywania biblijnego Słowa. Wykorzystując swoją wiedzę, w książce prowadzi nas przez najpiękniejsze i najważniejsze momenty Biblii, poprzez które możemy lepiej zrozumieć niejasną symbolikę czy trudne ewangeliczne prawdy. Krótko mówiąc, „Testament” Pelanowskiego to rzeczowe kompendium największych prawd wiary, które powinien znać każdy chrześcijanin, a które ostatecznie mają nam pomóc w drodze do zbawienia. Ten „Testament” może okazać najpiękniejszym rachunkiem sumienia i wspólną podróżą po biblijne zrozumienie oraz odnalezienie swojej tożsamości.

Monika Kościszko-Czarnecka

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Opowieści Siostry Basi – To wymaga odwagi

Kasia wyglądała przez okno nie mogąc doczekać się powrotu siostry z obozu. Nie widziała Asi już dwa tygodnie. Wreszcie zauważyła ją idącą razem z koleżanką.

– Babciu idą, idą! – zawołała radośnie.

– Możemy więc podawać obiad – odparła babcia.

Wkrótce zmęczone dziewczynki pojawiły się w drzwiach mieszkania.

– Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus – powiedziały prawie jednocześnie.

– Na wieki wieków. Amen – odparła babcia. Umyjcie ręce i siadajcie do stołu. Mamusia i tatuś też już wracają z pracy, a ty Izuniu zostaniesz dziś u nas na noc. Z pewnością twoi rodzice dzwonili do ciebie.

– Tak, mój dziadziuś wczoraj poczuł się źle i musieli się nim zaopiekować. Dzisiaj jest już o wiele lepiej, ale jeszcze u niego pozostaną. To super, że mogę u was spać. Zaprzyjaźniłyśmy się z Asią.

Obiad przebiegał w bardzo przyjemnej atmosferze. Dziewczynki miały mnóstwo wrażeń. Na przemian opowiadały o kolejnych obozowych dniach. Asia najmocniej przeżyła nocną wartę. Wokół las, wszyscy śpią a ona musiała czuwać od drugiej do trzeciej w nocy, zupełnie sama. Tak zresztą jak pozostali uczestnicy obozu. Do rozmowy włączył się tato.

– W waszym wieku też byłem na obozie. Pełniliśmy wartę podobnie jak wy. Nie to jednak wymagało największej odwagi.

– To mogło być coś bardziej strasznego niż samotna warta w środku nocy? – zdziwiła się Asia.

– Wyobraź sobie, że dla mnie tak. Gdy wyjeżdżałem na obóz rodzice mówili – pamiętaj o Panu Bogu, o codziennej modlitwie i niedzielnej mszy św. Okazało się to dla mnie trudne. Wstydziłem się przeżegnać. Wtedy odwagi dodał mi Rysiek. Mimo, że prawie wszyscy zaczęli się śmiać i nazywać go „pobożnisiem”, gdy uklęknął rano do modlitwy, on niezrażony spokojnie dokończył pacierz. Wtedy uklęknąłem i ja, a potem jeszcze kilku innych uczestników obozu. W niedzielę mieliśmy do wyboru: albo wspaniałą wycieczkę, albo pójście na mszę św. i całodniową nudę na miejscu pod opieką jednego z wychowawców. To były trudne czasy. Znowu Rysiek bez zastanowienia wybrał mszę św. Z ogromnym żalem ja też zrezygnowałem z wyprawy do ZOO i planetarium.

– Tatusiu czy ten Rysiek to pan Rysio, do którego jeździmy w odwiedzin? – zapytała Kasia.

– Tak, z Ryśkiem przyjaźnimy się do dziś. W czasie stanu wojennego był internowany za swoje poglądy. Nigdy jednak nie wyparł się tego, w co wierzy, chociaż zapłacił za to utratą pracy. Nie utracił jednak pogody ducha, wewnętrznej radości i pokoju. Dzisiaj też zaraża innych humorem i optymizmem.

– Ciekawe skąd czerpie tę wewnętrzną siłę? – zastanowiła się mama.

– Też go o to zapytałem – odparł tato – powiedział mi, że zaczyna i kończy dzień na kolanach, rozmawiając z Bogiem – Tato zamyślił się, po chwili rzekł – dość tych pogaduszek, bierzemy się do pracy.

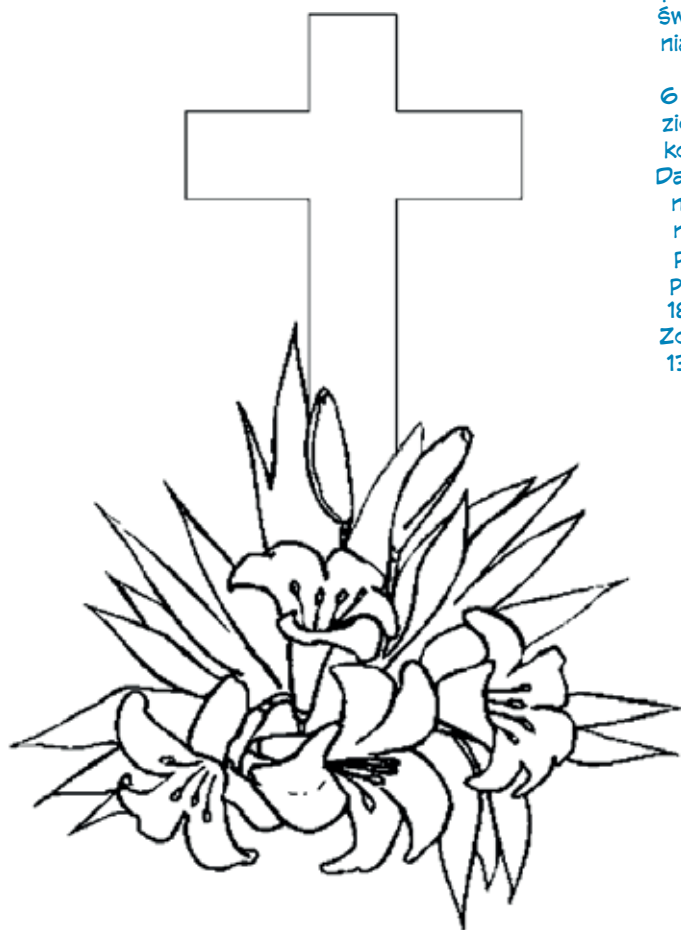
Dziewczynki razem z babcią posprzątały kuchnię. Kasia poszła z rodzicami do kina, natomiast Iza pomagała Asi rozpakować plecak.

Wiesz – powiedziała – ty też dodałaś mi odwagi. Wstyd się przyznać, ale zastanawiałam się czy przeżegnać się przed jedzeniem w pierwszy dzień na obozie. Jednak gdy zobaczyłam, że ty to robisz, nie miałam już wątpliwości. To dziwne, ale przyznanie się do swojej wiary zawsze wymaga odwagi.

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Zgadnij, kto to :)

Czy wiesz jakie święto obchodziliśmy we wrześniu?
Pomaluj obrazek najpiękniej, jak potrafisz i pomyśl.
Na pewno wiesz



Urodził się 21 stycznia 1905 r. w niewielkiej wsi Sławin, w powiecie drogi między Ostrowem Wielkopolskim a Kaliszem. Studiował w seminarium duchownym w Poznaniu i w Gnieźnie, święcenia kapłańskie przyjął 16 czerwca 1929 r. W 1936 r. został proboszczem parafii św. Stanisława w Gościeszynie. Prowadził Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, powołanych przez Akcję Katolicką w 1934 r., do których należała prawie cała młodzież parafii. 6 października 1941 r. został aresztowany przez gestapo. Przewieziono go do poznańskiego Fortu VII, w którym Niemcy urządzili obóz koncentracyjny Posen. Dwa tygodnie później przewieziono go do KL Dachau i nadano mu numer 28074. Po przybyciu odmówił podpisania niemieckiej listy narodowościowej. Był bity i szykanowany. Ostatnią próbę wydostania go z obozu podjęła rodzina. Gestapo miało postawić dwa warunki: wyrzeczenie się posługi kapłańskiej i podpisanie niemieckiej listy narodowościowej. Odmówił. Zmarł z głodu 18 września 1942 r. Jego ciało spalono w obozowym krematorium. Został beatyfikowany przez papieża św. Jana Pawła II w Warszawie 13 czerwca 1999 r. w gronie 108 męczenników II wojny światowej.

Uśmiechnij się :)

Turysta w wakacje zachodzi w deszczu do bacówki, baka gościnnie częstuje go gorącą strawą, turysta zjadając spostrzega, że do talerza leci mu z góry woda...

— Baco, dach ci przecieka!
— Wim...
— To dlaczego nie naprawisz?!
— Ni mogę, przecież dysk pada.
— To dlaczego nie naprawisz, kiedy nie pada?!!
— A bo wtedy nie cieknie...

— Co to są wakacje?
— Oficjalne wagary.
— A co to są wagary?
— Nieoficjalne wakacje

Rozwiąż krzyżówkę

1. Święty, jeden z Ewangelistów
2. Rzeka, w której został ochrzczony Jezus
3. Dla wierzących Chrystus jest
4. ... Cyrenejczyk
5. Imię osoby, która ochrzciła Jezusa
6. Przedmiot w szkole nauczający o Bogu
7. Maryja dla Jezusa
8. Inaczej 10 przykazań
9. Ten Herod skazał na śmierć Jana Chrzciciela
10. Niósł go Jezus przed śmiercią
11. Tej niedzieli podczas Mszy święci się palmy
12. Papież Polak
13. Wioska w Izraelu, niedaleko Palestyny
14. Naród wybrany
15. Matka Teresa z ...
16. Przypowieść o ... marnotrawnym
17. Ziemia obiecana

